WYDANIE A B

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny 105-01
Sekretarjat red. 105-04
" nocna . 503-59

ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71 tel. 105-03.

Prenumerata miesięczna zł. 4.50.
" kwartalna " 13.50.
P.K.O. 19.119

POLSKA

PISMO CODZIENNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

CZERWIEC 3 WTOREK
Św. Erazma
Wschód słońca 3 - 21
Zachód " 19 47
Rok II. Nr. 150

ZWOŁANIE SOBORU CERKWI PRAWOSŁAWNEJ

AKT PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W niedzielę o godz. 12 w południe w katedralnej cerkwi prawosławnej na Pradze ks. metropolita Djonizy w asyście księży arcybiskupów: wileńskiego, Teodozjusza, poleskiego Aleksandra, grodzieńskiego Aleksego i biskupa Triakos Aleksandra odprawił uroczyste nabożeństwo. Na nabożeństwie obecni byli minister Spraw Wewnętrznych p. Józefski, minister Wyznań R. i O. P. p Czerwiński, minister Sprawiedliwości p. Car, Szef Kancelarji Cywilnej p. Prezydenta Rzplitej p Lisiewicz dyrektor Depart. Wyznań p. Potocki, Naczelnik Wydziału Wschodniego M. S. Z. p. Hołówko i Naczelnik Wydziału Narodowościowego M. S. Wewn. p. Suchenek - Suchecki.

Po wyjściu metropolity Djonizego z t. zw. Carskich Wrót p minister W. R. i O. P. wręczył mu akt Pana Prezydenta o zwołaniu generalnego soboru prawosławnego w Polsce. Ksiądz metropolita Djonizy, rozwinąwszy akt, oddał go arcybiskupowi grodzieńskiemu Aleksemu, który odczytał go wobec zgromadzonego w świątyni tłumu:

DO

JEGO EKSCELENCJI KSIĘDZA METROPOLITY DJONIZEGO, GŁOWY ŚWIĘTEGO AUTOKEFALICZNEGO KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

NEGO W POLSCE.

Dnia 15 czerwca 1791 roku, pod opieką i auspicjami Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, został otwarty w mieście Pińsku ostatni Sobór Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Dzięki wyrokom Opatrzności Bożej Autokefalistyczny Kościół Prawosławny w Polsce może nawiązać nić do swej historycznej przeszłości. Obecnie nadszedł czas, aby urzeczywistnione były dążenia Zwierzchników Kościoła Prawosławnego w Polsce w osobach ś. p. Metropolity Jerzego oraz Waszej Ekscelencji, jak również św. Soboru Biskupów i wszystkich obywateli Rzeczypospolitej wyznania prawosławnego, by zgodnie ze świętemi Kanonami Autokefaliczny Kościoł Prawosławny w Polsce odbył swój Sobór, pierwszy w odrodzonem Państwie Polskiem.

Prace Soboru, dla należytego wykonania tak doniosłych zadań, winny być z jak największą starannością przygotowane, zgodnie ze świętemi Kanonami i Prawami Państwa, oraz z potrzebami duchowemi wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, którzy Wiarę Prawosławną wyznają.

Stąd słusznem jest, że zwołanie Soboru poprzedzone będzie zgromadzeniem przedstawicieli duchowieństwa oraz mężów świeckich, światłych i bogobojnych, którzy, stanowiąc Przedsoborowe Zebranie, w skupieniu i trosce o dobro swej Wiary i swego Państwa, pod dostojną opieką Waszej Ekscelencji i św. Soboru Biskupów, zajmą się wspólnie należytem przygotowaniem i opracowaniem tych licznych zagadnień i spraw, w których Sobór będzie musiał się wypowiedać.

W trosce o dobro wszystkich prawosławnych obywateli Rzeczypospolitej, wzywam Waszą Ekscelencję, jako Głowę Kościoła Prawosławnego w Polsce, oraz św. Sobór Biskupów, ażeby w ścisłem porozumieniu i uzgodnieniu terminów i innych podstawowych zasad pracy obu tych Zgromadzeń z przedstawicielem Rządu Rzeczypospolitej, Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, go, zwołał Przedsoborowe Zebranie, a następnie, po troskliwem dokonaniu prac przygotowawczych, zwołał do stołecznego miasta Warszawy Pierwszy Sobór Generalny świętego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Łowicz, dnia 30 maja 1930 r.

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
(—) IGNACY MOŚCICKI
PREZES RADY MINISTRÓW
(—) W. SŁAWEK
MINISTER W. R. I O. P.
(—) S. CZERWINSKI

Po odczytaniu aktu ks. metropolita Djonizy w otoczeniu biskupów prawosławnych odprawił dziękczynne nabożeństwo, w czasie którego chór cerkiewny odśpiewał szereg pieśni religijnych, kończąc nabożeństwo pieniem t. zw. „Mnogija leta" i hymnem państwowym.

Po nabożeństwie przedstawiciele władz przeszli do metropolji prawosławnej, gdzie byli pedejmowani przez ks. metropolitę Djonizego.

OSTATNI DZIEN PODRÓŻY PANA PREZYDENTA

BŁONIE, GRODZISK, MILANÓWEK. BANKIET W JABŁONNIE

Ostatni dzień objazdu P. Prezydenta Rzplitej po województwie Warszawskiem zamienił się w wielką manifestację na cześć Przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej.

Pierwszym etapem podróży Dostojnego Gościa, po opuszczeniu Leszna było miasto Błonie, które przybrało odświętne szaty.

Następnym etapem był Grodzisk. Pan. Prezydent R. P. powitany w Grodzisku przez wiceministra Poczt i Telegrafów Dobrowolskiego, zwiedził transatlantycką centralę radjoodbiorczą.

O godz. 12.30 P. Prezydent przybył do Milanówka. Po śniadaniu u. p. Markusów P. Prezydent udał się do Pszczelina, gdzie zwiedzał tamtejszą szkołę rolniczą, poczem odjechał do Warszawy.

O godz. 17.15 P. Prezydent Mościcki przybył do Jabłonny, jako do ostatniego etapu swej podróży po województwie warszawskiem.

Po powitaniu przez władze miejscowe Dostojny Włodarz udał się do pałacu Mauryc-go Potockiego. Tu w jednej z sal zgromadzili się przedstawiciele rządu, duchowieństwa, świata politycznego, gospodarczego, kulturalnego, reprezentacje wojewódzkich zrzeszeń społecznych i gospodarczych, starostowie powiatów, przez które przejeżdżał P. Prezydent, oraz delegaci wszystkich kół społeczeństwa, prasy i t. d.

Między innymi obecni byli: prezes rady Ministrów Walery Sławek, minister Rolnictwa Janta - Połczyński, Reform Rolnych Staniewicz, Robót Publ. Matakiewicz, wiceminister Pieracki, szereg posłów i senatorów, wojewoda Twardo, ks. Biskup Nowowiejski, generalizacja i wyżsi wojskowi z gen. Wróblewskim na czele, b. premjer Świtalski i inni.

Gdy P. Prezyden wszedł na salę, gospodarz domu wygłosił serdeczne przemówienie, wyrażając zapewnienie, że wszyscy stają przed Dostojnym Włodarzem zespoleni uczuciem czci dla Jego osoby, zasług i pracy i że uczucie to przewodzić będzie wszystkim w pracy, w której, idąc za przykładem P. Prezydenta Mościckiego, będą mieli jedynie dobro Ojczyzny na względzie.

Po raucie P. Prezydent odjechał do Warszawy.

NOWA PROWOKACJA NIEMIECKA

OSZCZERCZA DEPESZA „DEUTSCHE ALLGEMEINE ZTG." O ZAJŚCIACH NA GRANICY POLSKO - GDAŃSKIEJ.

Berlin, 2 czerwca. — „Deutsche Allgemeine Zeitung" w depeszy z Gdańska, opatrzonej alarmującym tytułem „Incydent graniczny gdańsko - polski", donosi o rzekomem nowem zajściu granicznem, które wydarzyć się miało tym razem na granicy polsko - gdańskiej.

We czwartek — informuje dziennik — kupiec gdański Helmut Schneider w czasie przechadzki z żoną w okolicy Gdańska, przekroczyć miał w braku orjentacji granicę w pobliżu Goldkrug — Oliwy i aresztowany został przez polską policję graniczną. Oboje aresztowani zostali, mimo że oddalili się tylko o kilka kroków poza granice Gdańska.

Policja polska odprowadziła aresztowanych najpierw do posterunku granicznego, skąd następnego dnia przewiezieni zostali do odległego o kilka godzin więzienia w Kartuzach. Do dziś dnia aresztowani przetrzymywani są przez policję. Dziennik domaga się niezwłocznego wypuszczenia ich na wolność, podkreślając, iż wykazali się oni dowodami osobistemi i że tylko przypadkiem przekroczyli granicę.

W każdym razie — oświadcza „Deutsche Allgemeine Ztg." odnosi się wrażenie, iż ten rygotystyczny postępek Polski ma charakter ostrej szykany przeciw W. M. Gdańskowi a nawet odnosi się wrażenie, jak gdyby był on rewanżem za ostatni incydent graniczny w Opaleniu.

„Deutsche Allgemeine Ztg." powołując się na pogłoski, krążące w Gdańsku, twierdzi, że rząd gdański podjął kroki dyplomatyczne u rządu polskiego, celem wyjaśnienia tego wypadku. — Pol. Aj. Tel.

„Miecz i zbrojne pogotowie"

Berlin, 2 czerwca. — W szabelką.

Berlin, 1 czerwca. — W Szczecinie rozpoczęły się obrady zjazdu organizacji stalhelmowych niemieckiej Marchji granicznej i Pomorza.

Przewodniczący Stahlhelmu Seldt, zwracając się w końcowem wezwaniu do delegacji stahlhelmowych, podkreślił, że sprawa obszarów wschodnich jest dla niemców kwestją egzystencji. Poruszając ostatnie zajście graniczne pod Opoleniem, mówca zaatakował rząd niemiecki, zarzącając mu, iż nie potrafi zdobyć się na danie Polsce odpowiedzi godnej prawdziwych niemców. Ponad polityką Stahlhelmu, oświadczył Seldt, widnieją dwa słowa: „miecz i zbrojne pogotowie".

„TANIA" NAUKA

Sprawa Syndykatu Turystycznego u prokuratora.

Od pewnego czasu ukazywały się w pismach ogłoszenia treści następującej:

„6 tygodni pobytu w stolicy Polski — za darmo; 6 tygodni mieszkania z pościelą i opraniem — za darmo; 6 tygodni codziennie śniadanie, obiad i kolacja — za darmo, a tylko: pełna nauka na Szofera - Mechanika 160 złotych".

Ogłoszenia dawała Dyrekcja Szkoły samochodowej Syndykatu Turystycznego w Warszawie, mieszcząca się przy ulicy Mazowieckiej 1, którą kierował p. Aron April.

Zebrało się około 3000 osób chętnych nauki, których Syndykad umieścił w koszarach Blocha. Tutaj chętni nauki siedzieli około półtora tygodnia. Wreszcie przekonali się, że ta cała nauka — to fikcja. Szkoła nie nauczy ich niczego, 160 zł. przepadnie.

Wczoraj jedno z pism doniosło, że Komisarjat Rządu polecił urzędowi śledczemu przeprowadzić dochodzenie w sprawie praktyk szkoły samochodowej syndykatu turystycznego i skierował sprawę do prokuratora.

Otwarcie komunikacji

na trasie Gdańsk — Warszawa — Lwów — Bukareszt.

W cywilnym porcie lotniczym na lotnisku mokotowskiem odbyło się w niedzielę rano uroczyste otwarcie komunikacji lotniczej pasażerskiej na szlaku Gdańsk — Warszawa — Lwów — Bukareszt.

Na uroczystość przybyli ministrowie Künn i Kwiatkowski, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Królestwa Rumunji p. Cretzeanu.

Jaka będzie pogoda?

Spostrzeżenia Państwowego Instytutu meteorologicznego w Warszawie z dn. 2 b. m.:

Wczoraj o godz. 10-ej temperatura + 17.6° Celc., wilgotność 52 proc., stan nieba: Pochmurno.

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: w Polsce północnej chmurno i dość chłodno z drobnemi gdzieniegdzie deszczami, pozatem dość pogodnie przy umiarkowanem zachmurzeniu nieba i temperaturze mało zniżonej (około +20° w godzinach popołudniowych). W całym kraju słaba skłonność do burz. Słabe wiatry miejscowe.

DEMOKRATYCZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ PAŃSTW.

NOWE WYBORY ZABEZPIECZĄ AUTORYTET URZĘDU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Uchwały klubów opozycyjnych po odroczeniu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej poruszyły m. in. zagadnienie odpowiedzialności Prezydenta Rzeczypospolitej za rozwój wydarzeń państwowo - politycznych.

Opozycja stwierdzała, że Prezydent ponosi odpowiedzialność moralną za swoje decyzje, które w danym wypadku utrudniają opozycji rozgrywkę z rządem. Prezes Rady Ministrów wystąpił wobec tych uchwał z apelem do prasy, aby poniechała wciągania osoby Głowy Państwa do gry politycznej, ponieważ sprowadza to walkę na te tezy, na których najwyższy wyraz majestatu państwowego może być narażony na szwank.

Mimo apelu szefa rządu dyskusja prasowa rozwinęła się na ten temat bardzo szeroko: będzie ona miała dodatni wynik, o ile wyciągnie się z niej pewne ogólne nauki.

Uosobiony w każdoczesnem wybraniu Zgromadzenia Narodowego majestat państwowy wymaga szacunku. Głowa Państwa ucieleśnia w widomej postaci te najszczytniejsze aspiracje, które naród — naród jako całość duchowa i historyczna — zamyka w państwowości własnej. Kto godzi w osobę Głowy swego Państwa, kto autorytet jego narusza, nietylko popełnia czyn karalny z mocy ustaw, jako podważający podstawy ładu państwowego, ale uchybia samemu sobie, jako członkowi danej społeczności narodowej. Godzenie w osobę Prezydenta Rzeczypospolitej, również jak w osobę monarchy, i to godzenie nietylko np. kulą ale i słowem, opinją, krytyką — rodzi tak istotne zaburzenie w Państwie, że właśnie dlatego zarówno prawo jak i obyczaj polityczny oddawna poszły drogą uznania t. zw. nieodpowiedzialności zwierzchników państwowych, ograniczając odpowiedzialność ich tylko do wypadków zwykłych zbrodni pospolitych, zdrady kraju lub pogwałcenia konstytucji.

Polska konstytucja (art. 51) wymaga w tym celu uchwały Sejmu, powziętej kwalifikowaną większością, oraz wyznacza forum Trybunału Stanu.

Jednakże zupełna nieodpowiedzialność Głowy Państwa stwarzałaby absolutyzm. Gdyby Prezydent był całkowicie i pod każdą postacią nieodpowiedzialny, wówczas np. mógłby nie zwołać wcale parlamentu albo wydawać zarządzenia, sprzeczne z interesami kraju, i nie byłoby na to żadnego środka obrony.

Aby tego uniknąć, wzgl. aby uniknąć drogi chronicznej rewolty, która musiałaby rozstrzygać wówczas konflikty między Prezydentem i opinją publiczną — konstytucje demokratyczno - parlamentarne przewidziały odpowiedzialność rządów. Uważa się, że nie jest odpowiedzialny zwierzchnik państwowy, ale za to odpowiedzialni są jego źli doradcy. Każdy akt rządowy Prezydenta (lub konstytucyjnego monarchy) winien być podpisany — t. zw. kontrasygnatą — przez szefa rządu i ewent. właściwego ministra, którzy przez ten podpis biorą na siebie pełną odpowiedzialność (art. 44 konstytucji).

Ten przepis opiera się na domniemaniu, że rząd tak zawsze doradzi Głowie Państwa, aby podołać spadającej nań za tę radę odpowiedzialności. Gdy rząd źle doradza i złe podsuwa Prezydentowi propozycje, wówczas reaguje barometr opinji — parlament — i obala rząd, dając tem do zrozumienia Prezydentowi, że powinien szukać lepszych doradców, lepszych wyrazicieli swej woli.

Powyższy mechanizm odpowiedzialności jest tak subtelny, że tylko bardzo oględne posiłkowanie się nim gwarantuje spokój i ład państwowy. Gdy więc np. parlament nie posiada z jakiegokolwiek powodu możności skutecznego orjentowania Głowy Państwa o woli narodu (parlament nie jest zwoływany albo nie pozwala mu się swobodnie oceniać działalności rządów), wówczas krytyczna myśl społeczna zaczyna atakować Prezydenta. Prezydent (lub monarcha) może mieć, rzecz prosta, uzasadnioną wątpliwość, czy głos parlamentu trafnie i wiernie odtwarza wolę narodu: wówczas rozwiązuje izby ustawodawcze i zarządza nowe wybory, które dają odpowiedź na jego wątpliwości.

Jeśli jednak, jak to np. było w absolutystycznej Rosji, car woli narodu nie słuchał i trzymał przy sobie rządy, ostro krytykowane przez masy społeczne, to niezadowolenie rosło, rozlewało się coraz szerzej, podrywało powagę tronu i wreszcie wybuchnęło w postaci — rewolucji. Ustrój demokratyczno - parlamentarny jest pod tym względem o wiele bezpieczniejszy, o ile jest przestrzegany.

Obecnie w Polsce parlament kilkakrotnie akcentował swoje krytyczne stanowisko wobec rządów, wydając w ten sposób swoją opinję o doradcach Prezydenta Rzeczypospolitej. W sferach decydujących panuje jednak pogląd, że parlament obecny nie reprezentuje rzeczywistych nastrojów społeczeństwa, że nie wypowiada objektywnych sądów, i że wobec tego jego krytyka rządów nie jest miarodajna.

Cóż w tych warunkach stanowi wyjście? W świetle powyżej naszkicowanych uwag wyjściem tem są wybory. Jeśli parlamentarna klapa bezpieczeństwa ma skutecznie działać, trzeba odwołać się do narodu i woli jego się podporządkować.

Tego wymaga także i poważny bardzo słuszny i pełen istotnej treści wzgląd na zachowanie autorytetu urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Kulturalna demokracja tego względu nie może spuszczać nigdy z oka.

Dzień polityczny

„WYZWOLENIE" W SPRAWIE SYTUACJI POLITYCZNEJ I KONSOLIDACJI WSI.

W wyniku całodziennych obrad wczorajszych zarząd główny stronnictwa „W y z w o l e n i e" powziął szereg uchwał treści politycznej.

W uchwałach zaznacza on, między innemi, że widzi w niedopuszczeniu przez rząd do nadzwyczajnej sesji usuwanie się rządu przed odpowiedzialnością parlamentarną i zwraca uwagę na szkodliwość obecnego stanu rzeczy, w którym parlament nie może przyjść do głosu, a jednocześnie rząd nie rozpisuje nowych wyborów.

Zarząd główny „Wyzwolenia" wyraża dalej pogląd, że „walka z dyktaturą wymaga ścisłego współdziałania całej demokracji" i dlatego poleca władzom wykonawczym, aby w dalszym ciągu podtrzymywały usilnie istnienie porozumienia 6 stronnictw lewicy i środka.

Co się tyczy zjednoczenia 3-ch stronnictw ludowych w jedną organizację polityczną, to zarząd „Wyzwolenia" stwierdza, iż „najważniejszym celem polityki ludowej na czas obecny jest solidarna walka wszystkich stronnictw ludowych o praworządność w państwie i o ratunek rzeszy chłopskiej przed skutkami fatalnej polityki rządu".

Ostatecznie zarząd główny „Wyzwolenia" wypowiada się za utworzeniem bloku wyborczego stronnictw chłopskich i poleca prezydjum wdrożenie odpowiednich kroków.

CH. D. ZA BLOKIEM WYBORCZYM „CENTROLEWU".

Wczoraj obradował w Krakowie zarząd główny Ch. D., na którym zapadła uchwała, opowiadająca się za utworzeniem wspólnego bloku stronnictw Centrum i lewicy w ewentualnych wyborach sejmowych.

Należy zaznaczyć, że w dotychczasowych pertraktacjach o utworzenie takiego bloku Ch. D. ujawniała najwięcej zastrzeżeń.

UNIEWAŻNIENIE MANDATU POSELSKIEGO.

Wobec skarg, kwestjonujących tożsamość osoby posła Zbigniewa Wierzbiańskiego z klubu Str. Chłopskiego, izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego unieważniła mandat posła Wierzbiańskiego.

Na jego miejsce wejść ma z listy państwowej Str. Chłopskiego nr. 11 Tadeusz Różański, dyrektor biura urządzeń rolnych w Warszawie.

Echa z prowincji

RZETELNEJ PRACY TRRZEBA!

„S ł o w o Z a m o j s k i e" podaje interesującą rozmowę z t. zw. działaczem chłopskim. „Działacz" deklamuje o kierunkach świadomości chłopskiej, na co redaktor zwraca uwagę, że to wszystko frazesy, ponieważ chłop mieszka niemal w kurnych chatach i jest umysłowo zupełnie zacofany.

W tych kurnych chatach, w tych lepiankach. ziemiankach, pod słomianemi strzechami, przy porykach bydełka i gdakaniu kur słychać namiętne opowiadania — o walce klasy szlacheckiej z klasą chłopską, o wywłaszczeniu bez odszkodowania, rozdziale Kościoła od państwa, o ludowładztwie, militaryźmie, biurokracji, chciwych kapitalistach, o zielonej międzynarodówce, Stanach Zjednoczonych Europy...

Naturalnie — byłoby znacznie lepiej, gdyby zamiast tej sieczki demagogicznej dawać chłopu instrukcje, jak się zabudować „w cegle", jak ma gospodarować na roli, jak sprzedawać swój wytwór i t. d. O tem radykali partyjni nie myślą zgoła: nie potrafią, bo do tego trzeba wiedzy, a może i nie chcą... Wszakże syty demagogowi nie uwierzy...

MNIEJ NA POKAZ!

Tak więc po wsiach, nawet w stosunkowo zasobnych połaciach kraju, panuje nędza. Równocześnie w miastach dźwiga się olbrzymie, luksusowe gmachy z pieniędzy rządowych. W Katowicach zbudowano monumentalny gmach wojewódzki; oto co na ten temat pisze trzeźwe „S ł o w o P o m o r s k i e":

...p. Grażyński chciał się popisać i zakasował nawet samego generała Góreckiego. Śląski sejm otrzymał marmury, strzeliste kolumny, puszyste dywany „we wszystkich biurach" (!), p. Grażyński ma wspaniały gabinet, którego urządzenie kosztowało 30.000 zł., ma apartamenty, złożone z 14 (!) pokoi, — a równocześnie p. Matuszewski robi w budżecie kompresje na oświacie i uposażeniu uniwersytetów, a kolej nie płaci swoim dostawcom rachunków za wykonane roboty, narażając ich na bankructwo.

To nie jest właściwe. Nie powinno być równocześnie nędzy w społeczeństwie a przepychu w rządzie. W czasach inflacji państwo było w nędzy a spekulanci robili fortuny — i to też nie było właściwe. Musi być miara we wszystkiem. Reprezentację trzeba odłożyć na lepsze czasy...

ZBLIŻYĆ SIE DO MORZA!

„G o n i e c C z ę s t o c h o w s k i" nawołuje do pracy dla morza, do zbliżania sie i zrastania społeczeństwa z morzem: pamiętać o tem należy zwłaszcza teraz, gdy cały szereg objawów wskazuje, że odwet niemiecki znów zaczyna groźnie pomrukiwać:

Państwowość polska nie jest jeszcze na Pomorzu za silnie utrwalona, żywotne interesy nasze nad morzem nie spoczywają jeszcze na granitowych podwalinach, abyśmy pobyt nad morzem wykorzystywać mogli jedynie na odpoczynek.

Stąd wniosek:

...nad morzem niechaj wypoczywają w zupełności jedynie cierpiący, starcy, kobiety i dzieci. Wszyscy inni zaś przyjeżdżając na Pomorze niechaj starają się dołożyć choć jedną cegiełkę do propagandy morskiej,

Bardzo słuszne i piękne myśli.

TROSKA O MŁODZIEŻ.

„I l u s t r. K u r j e r C o d z i e n n y" przedstawia kilka podpatrzonych scen z życia młodzieży szkół średnich, wskazujących że duchowe życie tego świata jałowieje:

Zacytujemy jedna z myśli:

Objawem dla młodzieży charakterystycznym było poczucie pewnego obowiązku społecznego. Każdy młody „kandydat na inteligenta" czuł się cząstką społeczeństwa i chętnie spełniał funkcje z tego tytułu wynikające. Należał do organizacyj oświatowych, naukowych, samokształcących, humanitarnych i t. d., i t. d. Kto przypomina sobie przedwojenne czasy, wie dobrze, że kursa wykładowe T. S. L. w miastach, miasteczkach i po wsiach stały pracą młodych akademików, że w organizacjach oświatowych różnych kierunków pracowało nie setki, lecz tysiące młodzieży akademickiej, a pracowało wytrwale i ideowo. Dziś wszystkie instytucje oświatowe skarżą się na zanik współudziału młodzieży akademickiej w pracy.

Tak — to refleksje bardzo trafne. Powrócimy do nich w osobnym artykule.

Napad litewski na granicy

Najpierw na zachodniej, teraz na wschodniej

W nocy z 30 maja na 1 czerwca, na odcinku granicznym w pow. suwalskim, w pobliżu wsi Olszanki, w gm. Wiżajny, strzelano z karabinów z terytorjum litewskiego do patrolu polskiego, pełniącego służbę po polskiej stronie. Kapral patrolu polskiego jest lekko ranny.

Litwini dali około 100 strzałów. W odpowiedzi Polacy dali w kierunku Litwinów około 60 strzałów i zmusili Litwinów do cofnięcia się w głąb terytorjum litewskiego.

Na miejsce napadu udał się zastępca starosty pow. suwalskiego i komendant policji w Suwałkach.

Wybory w Wielkopolsce

WYNIKI GŁOSOWANIA I PODZIAŁ MANDATÓW.

Wczoraj odbyły się wybory dodatkowe do sejmu w okręgu Gniezno, obejmującym obwody następujące: m. Gniezno i powiaty: gnieźnieński, mogilnicki, obornicki, średzki, wrześniński i wągrowiecki. Przebieg wyborów był wszędzie spokojny, frekwencja koło 60 proc., a więc mniejsza, niż w r. 1928.

W całym okręgu Nr. 33 Gniezno uprawnionych do głosowania 168,543, głosowało 105.824, ważnych głosów oddano 104.599.

Na listę Nr. 2 padło w sumie 12,141, Nr. 7 — 23.940, Nr. 18 — 15.471, Nr. 24 — 32,865, Nr. 25 — 20.074.

Mandaty uzyskali: dotychczasowy poseł Brzeziński (N. P. R.), dot. pos. Sänger (Blok Mniej.), ze Stronnictwa Narodowego dot. poseł Lewandowski i Maciej Zgoliński, rolnik; z listy Nr. 25 (Piast i Ch. D.) dot. poseł dr. Michałkiewicz (Piast), dotychczasowy zaś poseł z listy — Czyszewski (Ch. D.), stracił mandat.

Wycieczka Mazurów

Zwiedzi główniejsze miasta polskie

Gdańsk, 2 czerwca. — Dziś wyjeżdża z Olsztyna wycieczka mazurska złożona z 60 uczestników. Uroczyste powitanie wycieczki drogich rodaków odbędzie się na dworcu w Poznaniu o godz. 14.20, poczem z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich odbędzie się przyjęcie w kole towarzyskiem w „Bazarze". Czwartego czerwca zwiedzi wycieczka Poznań i wieczorem będzie na przedstawieniu w teatrze. 5 czerwca wyjedzie do Katowic, zwiedzi Cieszyn i zatrzyma się od 6 czerwca do 9 czerwca w Krakowie. 9 czerwca wyjedzie do Warszawy, a stąd 12 czerwca do Olsztyna.

Spodziewać się należy, iż we wszystkich środowiskach spotka się ona z serdecznem przyjęciem i żywem zainteresowaniem.

Nowy czynnik w Chinach

Armja czerwona zbolszewizowanych chłopów

Londyn, 2 czerwca (tel.). **Wśród nieustannych swarów i zmagań poważniejszych generałów chińskich, wyrasta na ich tyłach nowa siła, która może dla nich wszystkich stać się groźną. Jest to armja czerwona, składająca się ze zbolszewizowanych chłopów. Wskrzesza ona tradycje roku 1926 — 27, kiedy to ustanowiono związki chłopskie, coś w rodzaju sowietów rolnych. Siły dzisiejszej armji czerwonej nie przekraczają 50 tysięcy ludzi. Jednakże cieszą się one cichem poparciem mas chłopskich. Bardzo często słyszy się o tem, że żołnierze wystrzelali oficerów i przeszli na stronę armji czerwonej. Po zajęciu jakiejkolwiek miejscowości przez nie, niszczy się przedewszystkiem granice pól i rozdziela się ziemię pomiędzy chłopów. Wojska obu stron walczących prześladują armje czerwone, wiedzą bowiem czem im grozi rozwinięcie tego ruchu.**

DENTEJSKIE SCENY

Pożar w zakładzie obłąkanych

Nowy Jork, 2 czerwca. — Dziś w nocy wybuchł pożar w sypialni dozorców państwowego zakładu dla umysłowo chorych, w którym znajduje się około 6 tysięcy chorych.

Całe setki najniebezpieczniejszych warjatów, zamieszkałych w budynkach, zbliżonych do miejsca pożaru, zostały ogarnięte paniką. Doktorzy i pielęgniarki z wielkim trudem zdołali ich uspokoić.

Przy gaszeniu pożaru 10 członków straży ogniowej odniosło lżejsze i cięższe obrażenia. Pożar został całkowicie opanowany.

Straty obliczane są na 250 tysięcy dolarów.

PRZECIWKO TRAKTATOWI WERSALSKIEMU

NIEMCY DOMAGAJĄ SIĘ REWIZJI GRANIC WSCHODNICH

Paryż, 2 czerwca. — Propaganda niemiecka w sprawie rewizji granic Wschodnich Prus zrobiła w tych dniach pewne posunięcie, świadczące o jej usiłowaniach skaptowania opinji publicznej francuskiej.

W ubiegłą środę miał miejsce w klubie dyskusyjnym „Le Faubourg" odczyt dziennikarza Austa Abla, jednego z wybitniejszych mówców niemieckiego centrum katolickiego.

P. Abel przed paru miesiącami wystąpił na zjeździe komitetu głównego federacji międzynarodowej dziennikarzy z protestem przeciwko projektowanemu sądowi honorowemu, powołanemu do sądzenia wykroczeń zawodowych dziennikarzy, m. in. rozsiewania przez nich fałszywych wiadomości. Według p. Abla rozsiewanie fałszywych wiadomości bynajmniej nie stanowi wykroczenia przeciwko etyce dziennikarskiej, będąc nieraz nawet rzeczą wskazaną ze względów partjotycznych.

Z tą samą otwartością p. Abel wyłożył przed publicznością francuską, wśród której znajdowali się liczni byli kombatanci, warunki, na których Niemcy są gotowe pogodzić się z Francją i współdziałać z nią w organizacji wielkiego zrzeszenia międzynarodowego dla obrony pokoju. **Warunki te polegają na wyrównaniu granicy wschodniej Rzeszy, zwróceniu jej Gdańska i zniesieniu korytarza pomorskiego, nie mówiąc tymczasem o G. Śląsku. Dalszy warunek stanowić ma natychmiastowa ewakuacja przez Francuzów Zagłębia Saary.**

Bez tego, oświadczył p. Abel, wykonanie planu Younga okaże się niemożliwe. Nędza rosnąć będzie stopniowo w Niemczech, na stąpi spadek marki, a z nim zamieszki wewnętrzne, wojna cywilna i rewolucja, z której wyniknie oczywiście bolszewizm.

Nie mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie groziłoby z tego powodu Francji, staje ona jeszcze przed inną alternatywą, jeżeli nie zechce zgodzić się na warunki niemieckie. Grozi jej mianowicie sojusz Italji z Rzeszą Niemiecką, w której faszyzm rozwija się z ogromną szybkością.

Oświadczenia te wywołały burzliwe protesty wśród audytorjum, złożonego jednak przeważnie z ludzi nastrojonych wysoce pacyfistycznie i będących zdecydowanymi stronnikami niemiecko - francuskiego porozumienia.

Chcąc sprawę całkowicie wyjaśnić, dyrektor klubu „Le Faubourg" p. Leo Poldes zwrócił się pisemnie do kapitana Erhardta, jednego z przywódców nacjonalistów niemieckich. Z szeregu pytań w sprawie nastrojów panujących w Niemczech co do stosunków francusko - niemieckich, na pytanie te kapitan Erhardt odpowiedział długim listem, który zamieszcza wczorajszy „L'Ordre" i w którym na pytanie m. in. czy naród niemiecki pragnie pokoju czy wojny, odpowiedział co następuje:

Naród niemiecki czuje się mocno zgnębiony przez Traktat Wersalski.

Przedewszystkiem niemożliwy do zniesienia dla całych Niemiec jest korytarz pomorski. Jest to dla nich więcej niż utrata pewnych prowincyj, gdyż korytarz rozcina organizm Rzeszy Niemieckiej na dwie części, z których jedna, mianowicie Prusy Wschodnie stała się przez to niezdolna do życia. Wobec tego nie ulega wątpliwości, że każdy Niemiec, czy to konserwatysta, czy demokrata, czy faszysta czy socjalista gotów jest w każdej chwili bić się dla odebrania Polsce korytarza pomorskiego, i bić się również z Francją, jeżeli będzie popierać Polskę.

Patrjoci niemieccy uważają oprócz tego za uwłaczający ich honorowi fakt, że Niemcy muszą pozostawać rozbrojone obok silnie uzbrojonej Francji.

Jestem więc przekonany, — oświadcza kapitan Erhardt, że naród niemiecki, widząc we Francuzach gnębicieli, pragnie w olbrzymiej swej większości wojny.

Jestem jednak również pewien że naród niemiecki będzie pragnął w takim samym stopniu pokoju, jeżeli potrafimy uścisnąć sobie ręce przy nowych warunkach, korzystniejszych zarówno dla Francji, jak i dla Niemiec, niż te, które ustanowił Traktat Wersalski. — *Pol. Aj. Tel.*

Gdynia

KWESTJA DOBREJ WOLI I DOSTOSOWANIA

Paryż, 2 czerwca. —Prasa paryska mówi wiele o Gdyni, o jej rozkwicie i przyszłości. Gdynia jest dziełem sztuki i przemysłu, w dziedzinie zaś politycznej i ekonomicznej jest ona dziełem intelektu Polska zbudowała Gdynię, bo to było jej koniecznością ekonomiczno - polityczną.

Mimo jednak najbardziej pomyślnego rozkwitu Gdyni, która wzrasta z każdym rokiem, nie robi to konkurencji Gdańskowi.

Zjawisko to dowodzi, że świat nasz jest plastyczny i że geografja polityczna i ekonomiczna może ulegać zawsze zmianom na rozkaz woli ludzkiej.

Wiele tego rodzaju doświadczeń podkreślić należy z okresu powojennego. Amputowana Austrja żyje jednak i rozwija się. Trzy i pół miljona Niemców w Czechosłowacji asymiluje się doskonale, choć jest zupełne podobne do Niemców z Niemiec. Nawet udała się „wymiana" Turków i Greków na całych terytorjach.

Traktat Wersalski przywrócił u ujścia Wisły stan i granice przed Fryderykiem, oddając Polsce co do niej zawsze należało.

Trzeba tylko dobrej woli i chęci dostosowania się do nowych koniecznych warunków historycznych, wymaganych przez sprawiedliwość dziejowa—a reszte zrobi plastyczność naszego świata.

O pobycie Grandi'ego

Prasa francuska o przyjeździe min. spraw zagr. Italji.

Paryż, 2 czerwca (tel.). — Prasa, omawiając pobyt i konferencje ministra Zaleskiego w stolicy Francji podkreśla, że rozmowy te są szczególnie ważne dziś przed wizytą włoskiego ministra spraw zagranicznych, Grandi'ego, w Warszawie. Prasa podnosi przy tem rolę Polski w środkowej Europie. Polska jest w przymierzu z Rumunją, co nie wyklucza poprawnych jej stosunków z Węgrami i Małą Ententą. Równocześnie Polska jest na drodze do zawarcia przymierza z państwami bałtyckiemi. Przyjaźń Polski z Włochami przyczyni się do umocnienia pokoju w Europie, tak przez wszystkich pożądanego.

WSIE NIEMIECKIE

Osady strategiczne wzdłuż Wisły.

Gdańsk, 2 czerwca (tel.). Koenigsberger Allgemeine Zeitung omawia stan kolonji niemieckich w b. Kongresówce. Przed wojną na tym terenie mieszkało około 600 tysięcy Niemców, obecnie liczba ta zmniejszyła się do 320 tys. Z tego w samej Łodzi mieszka ich około 60 tys. Wzdłuż Wisły ciąg nie się aż do jej ujścia cały szereg osad niemieckich, doskonale zagospodarowanych i uchodzących za zamożne. Inne wsie, leżące poza Wisłą, są biedniejsze. Za czasów rosyjskich osiedla niemieckie korzystały w całej pełni z praw szkolnych: niemieccy nauczyciele uczyli w tych wsiach i wszelkie potrzeby kulturalne były zaspakajane. Obecnie stan ten uległ zmianie i pozostawia wiele do życzenia.

POLITYKA ODWETU

Cła zamiast karabinów

Berlin, 2 czerwca. — Przewodniczący stronnictwa niemiecko -narodowego Hugenberg, wygłosił wczoraj w Halle mowę programową, w której sprecyzował w następujący sposób zasady swej polityki zagranicznej.

Ze względu na powszechny brak rynków zbytu, charakteryzujący obecną sytuację gospodarki światowej, Niemcy powinny wykorzystać swe położenie geograficzne, ażeby cały ciężar odszkodowań wojennych zwalić na państwa zagraniczne. Niezależnie od cel rząd niemiecki powinien nałożyć na towary i surowce, sprowadzone z zagranicy, specjalna t. zw. danine odszkodowawczą, którą opłacać mają wyłącznie importerzy zagraniczni przez cały czas trwania planu Younga.

Z wpływów tych , spodziewa się Hugenberg pokryć 50 proc. niemieckich ciężarów odszkodowania.

Ci zawsze swoje

Komuniści o polityce agrarnej

Moskwa, 2 czerwca (tel.).— „Izwiestja" omawiając we wstępnym artykule starania Niemiec, Czechosłowacji i Austrji, zdążające do podniesienia rodzimego przemysłu rolnictwa dowodzą, że racjonalizacja gospodarstwa wiejskiego oraz pomoc okazywana mu przez sfery rządowe i przemysłowe, jest spiskiem wielkiego kapitału przeciwko proletarjatowi. Starania te mają na celu podniesienie dobrobytu wieśniaków średnio - zamożnych i stworzenie warstwy zdecydowanie wrogiej dla mas proletarjackich.

40 tanków dla Sowietów

Interpelacja w Izbie Gmin.

Londyn, 2 czerwca (tel.). Podczas posiedzenia Izby Gmin zgłosił jeden z członków partji konserwatywnej interpelację do ministra handlu w sprawie udzielenia jednej z firm angielskich pozwolenia na wywóz do Rosji sowieckiej 20 tanków sześćtonnowych oraz 20 dwunastotonnowych, przyczem zapytał, czy zgadza się to z zasadami rządu socjalistycznego, aby dostarczać broń państwu komunistycznemu, które może potem użyć jej przeciwko jednemu ze swych sąsiadów.

Zainterpelowany minister Graham dał odpowiedź wymijającą, zaznaczając, że jeśliby tych tanków nie dostarczyła Anglja, to dostarczyłby ich inne państwa.

Oświadczenie tego rodzaju, złożone przez ministra socjalistycznego wywołało liczne komentarze.

Pokojowe posłannictwo

B. kombatantów wojny światowej

Paryż, 2 czerwca. — Ochotnicy italscy w armji francuskiej uchwalili rezolucję, wyrażającą dawnym kolegom - kombatantom Francuzom uczucia niezachwianej przyjaźni.

Ochotnicy spodziewają się, że Francja i Italja rozpatrzą w duchu całkowitej lojalności czy uzasadnione są pewne zarzuty, podnoszone przez italską opinję publiczną w stosunku do polityki francuskiej i są przekonani, że wspomnienie braterstwa broni i wspólność kultury zdołają przezwyciężyć wszelkie nieporozumienia. — Pol. Aj. Tel.

DWA REKORDY

Zwycięstwo lotników włoskich

Rzym, 2 czerwca. — Major Maddalena i porucznik Cecconi, którzy w piątek o godz. 5.31 wylecieli z aerodromu Monte Celio w zamiarze pobicia rekordów światowych długotrwałości i długości lotu w obwodzie zamkniętym, na przestrzeni Monte-Celio — Ostia — Ladispoli — Anzio—, wylądowali o godz. 0.46 w Monte Celio, po 67 godzinach i 15 minutach, zdobywając dla Italji oba rekordy, z których jeden należał do lotników niemieckich Risticza i Zimmermanna a drugi do Francuzów — Costesa i Codosa. — Pol. Aj. Tel.

Wiedeń, 2 czerwca. Wczoraj popołudniu w miejscowości Dunkelstein w Dolnej Austrji doszło do starcia między grupą Heimwehry, wracającą automobilem ciężarowym, a miejscowymi robotnikami socjalistycznymi.

Członkowie Heimwehry twierdzą, że automobil został obrzucony kamieniami.

ŻYCIE RELIGIJNE

MŁOT NA MASONERJĘ

ŚMIERĆ WYBITNEGO JEZUITY

W kollegjum św. Ignacego w Valkenburg (Holandja) zmarł w tych dniach w wieku lat 80 O. Herman Józef Gruber, zwany „Młotem na masonerję".

O. Gruber urodził się w Kufstein w Tyrolu i w r. 1868 wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów. Kształcił się w Maria Laach, a później z powodu „Kulturkampfu" — w Holandji.

Później pracował krótko w Feldhirsch w Austrji, a stamtąd wysłany został na dalsze studja do Ditton - Hall koło Liverpoolu. W r. 1879 otrzymał święcenia kapłańskie.

W czasie swych studjów i pracy naukowej zwiedził wiele archiwów i bibljotek w poszukiwaniu cennych dokumentów, tyczących masonerji, pozytywizmu i innych antyreligijnych szkół owego okresu.

W r. 1889 O. Gruber zdemaskował akcję pseudo - konwertyty Rosena, który na podstawie sfałszowanych dokumentów masońskich starał się skompromitować niektóre zakłady i wybitne osobistości katolickie.

Podobne zasługi położył w oszukańczej sprawie Taseila.

Niezwykle cierpliwym poszukiwaniom i krytycznej metodzie pracy O. Grubera zawdzięczamy wiele dzieł niezwykłej wartości historycznej i naukowej o istocie i działalności sekt ukrytych, które tak wybitny udział wzięły w walce z Kościołem i w politycznych sprawach współczesnych państw. Jednem z najważniejszych jego dzieł tego okresu jest „Mazzini, masonerja i rewolucja światowa".

Inne dzieła O. Grubera traktują o „Old Fellows", palladyzmie, stosunkach między masonerją anglo - saską i łacińską, o współpracy masonerji całego świata w walce z Papiestwem, o wpływie masonerji na ostatnią wojnę światową, o stosunkach masonerji z Ligą Narodów i innemi genewskiemi instytucjami.

Wszystkie te kwestje mają znaczenie bardzo aktualne jeszcze i dzisiaj, albowiem odkrywają śmiało dalszy rozwój tych intryg, które dowodnie stwierdza O. Gruber w swych dziełach.

Że O. Gruber był jednym z najlepszych znawców masonerji, stwierdza to z racji jego zgonu prasa masońska.

Niebywałe w historji

Kardynał na przedstawieniu protestanckiem

Po raz pierwszy w swem życiu, a prawdopodobnie po raz pierwszy wogóle w historji katolickiego Kościoła, Kardynał angielski, Bourne, uczestniczył w przedstawieniu, wystawionem w kościele protestanckim.

Powodem do tego stało się przedstawienie dramatu „The acts of Rahere" („Czyny Rahera"), zorganizowane celem zebrania funduszów na odnowienie szpitala św. Bartłomieja..

Szpital ten, jeden z największych w Londynie, ufundowany został w wieku XII przez Rahera, który był początkowo błaznem na dworze króla Henryka I-go, a później wstąpił do zakonu. Zakład ten był całkowicie katolickim, a dopiero został skonfiskowany przez Henryka VIII.

Lourdes i medycyna

Znamienna rozprawa uniwersytecka

Do niedawna mówiono we Francji, że na trzech miejscowych lekarzy, dwóch z nich należy napewno do wolnomyślicieli.

Dzisiaj stosunki te zmieniły się zupełnie.

Niedawno jeden ze studentów medycyny jako temat swej rozprawy doktorskiej wziął: „Studjum medyczne nad niektóremi cudownemi uzdrowieniami w Loureds".

W rozprawie tej zanalizowane są trzy wypadki, w których chorzy uznani przez specjalistów za nieuleczalnych nagle w Lourdes odzyskali całkowite zdrowie.

Student ten odbył egzamin doktorski z odznaczeniem.

Znamienna wskazówka

Budować skromne kościoły

Przyjmując sprawozdanie z działalności niemieckiego Bonifatiusverein'u, który obok pracy i wydawnictw katolickich zajmuje się jeszcze budową kościołów na katolickich terenach misyjnych w Niemczech, czyli na t. zw. diasporze wśród protestantów, Papież z prawdziwem uznaniem przyjął do wiadomości zasadę, jaką się w tej akcji kieruje organizacja, by, mianowicie, budować jaknajskromniejsze, naj bardziej oszczędne kościoły bez wież, a wzamian za to budować ich jaknajwięcej.

„Kościoły — powiedział Papież — winny być w swej konstrukcji poważne i godne, ale proste i celowo zbudowane. Niemożliwem jest, byśmy, jako ludzie, mogli kiedykolwiek zbudować tak wspaniałą świątynię, któraby odpowiadała Majestatowi Bożemu. Duszpasterstwo zaś potrzebuje wielu świątyń.

Dlatego też o wiele lepszem i bardziej celowem i owocnem jest zbudowanie dwóch albo trzech małych, prostych kościołów bez wież, aniżeli wielkie sumy poświęcać na budowę luksusową jednej świątyni".

Jeśli się weźmie pod uwagę, że diaspora niemiecka potrzebuje na okres 1929 — 31 r. 202 nowych kościołów, 80 plebanij, 21 gmachów szkolnych i 8 sierocińców i że na te budowy idzie grosz najbiedniejszych ofiarodawców, — słowa Papieża nabierają znaczenia nie rady, ale wprost rozkazu.

O swobodę nauczania

Prymas Belgji o szkolnictwie

7 grudnia ub. r. z okazji święta w seminarjum nauczycielskiem w Brukselli Prymas Belgji, Kardynał van Rocy w swej przemowie oświadczył:

„Nauczycielstwo spełnia swe posłannictwo wychowawcze nie w imieniu państwa, ani społeczeństwa, lecz w imieniu rodziców i Boga. Zasada wolności nauczania była zasadą programu katolickiego".

Ostatnio przy poświęceniu nawego seminarjum w Malines Kardynał Van Rocy jeszcze wyraźniej swą myśl wypowiedział, mówiąc:

„Brońmy wszędzie zasady wolności nauczania w tem przekonaniu, że każdy zamach na tę wolność, skądkolwiekby przyszedł i z jakichkolwiek powodów, zawsze pociągnie za sobą skutki bardzo niebezpieczne. Jeżeli krótowzroczni ludzie, nawet ze sfer katolickich, utrzymują, że dla dobra ogólnego należałoby choć cząstkę tej wolności poświęcić, musimy przyznać, że ci ludzie niczego się nie nauczyli z przeszłości, a na przyszłość wielką na siebie ściągają odpowiedzialność".

Osobliwość nielada

BEZCZELNOŚĆ — CZY KARYGODNA NAIWNOŚĆ

Znani sekciarze, marjawici, posiadają szereg dobrze prosperujących przedsiębiorstw (w Płocku mają 4 sklepy, z których dwa są połączone z jadłodajniami i inne zakłady), od których są obowiązani i powinni płacić podatki.

Tymczasem z opłatami podatkowemi (w sumie kilkudziesięciu tysięcy zł.) zalegają. Twierdzą, że są instytucją dobroczynną i dlatego od ciężarów podatkowych powinni zostać zwolnieni.

Motywując tem, że przecież katolickie ochrony, sierocińce i t. p. nie płacą podatków dochodowych, podszyć się pragną pod instytucje dobroczynne, aby tym kosztem się utrzymać.

Na kolejach marjawici otrzymują zniżki od biletów. W Warszawie tramwajami jeżdżą darmo.

W ten sposób uwalniając marjawitów od słusznych opłat, pomnażamy ich fundusze i podtrzymujemy ten, jak się okazało z procesu, dom rozpusty, który od szeregu już lat kwitnie w Płocku przy ulicy Dobrzyńskiej, utrzymując cały szereg pseudo - zakonnic, strojących się w suknie zakonne i oszukujących pospólstwo.

Swemi kłamstwami, proroctwami i cudownościami sekciarscy wodzowie ogłupiają i zwodzą te 40 tysięcy ludzi, których zdołali przyciągnąć do swej zmienianej co lat parę, według fantazji, nauki.

Z ambon swoich rzucają oszczerstwa na Kościół katolicki, na Papieża, na duchowieństwo katolickie i sieją rozterkę w umysłach słabych i ciemnych.

A za to wszystko jeżdżą darmo tramajami, otrzymują ulgi kolejowe, pragną wreszcie uwolnić się od płacenia podatków.

Nie o ulgach im udzielanych powinna być już mowa.

Czas jest raczej pomyśleć o likwidacji tego g n i a z d a r o z p u s t y i o tem, aby z tych pseudo-duchownych i niezakonnych zakonnic pseudo-zakonne zdjąć szaty, i nie pozwalać tumanić ludzi. **T. B.**

W uznaniu dla poświęcenia

Nagroda 40.000 fr. dla Sióstr Białych.

Dnia 24 maja r. b. francuska Akademja nauk moralnych na wniosek Pierre de la Gorce przyznała nagrodę imienia Marji Laurent w sumie 40.000 franków matce Saint - Jean, przełożonej generalnej zgromadzenia Sióstr Misjonarek w Afryce, które lepiej są znane pod nazwą Sióstr Białych.

Jak wiadomo, nagroda im. Marji Laurent jest udzielana tylko za wyjątkowe akty cnoty i poświęcenia.

Siostry Białe, które spotkało to zaszczytne wyróżnienie, od 50-ciu lat spełniają gorliwie zadanie, jakie wskazuje im podobnie, jak i Ojcom Białym, założyciel ich kardynał Lavigerie. Zadaniem tem jest nawracanie krajowców nie przez bezpośrednie głoszenie nauki wiary, lecz przez przykład i współżycie z ludnością tubylczą.

Siostry Białe zajęły się więc kobietami afrykańskiemi, których niewolnicza i nędzna egzystencja budzi jaknajwiększe współczucie. Założyły dla nich szpitale, ambulatorja, szkoły oraz pracownie haftu i dywanów, kształcą je na dzielne, pożyteczne niewiasty oraz na dobre żony i matki.

Ofiarna praca Sióstr spotyka się z takiem zaufaniem ze strony ludności, że nawet najbardziej fanatyczne rodziny muzułmańskie powierzają im swoje dzieci. W domu im. kardynała Lavigerie w Kartaginie wśród uczennic, znajdują się małe córki beja Tunisu i córka wielkiego muftiego, t. zn. najwyższego duchownego mahometańskiego w danym okręgu.

Że tego rodzaju apostolstwo wymaga niezwykłych cnót i wytrwałości pracowniczek, a także kwalifikacyj intelektualnych, rozumie się samo przez się. KAP.

JÓZEF WATRA - PRZEWŁOCKI.

MEXICANA

(WSPÓŁCZESNA POWIEŚĆ MEKSYKAŃSKA).

1)

Po góralskich szałasach w stanie Oaxaca śpiewano o nim pieśni, jako o lokalnym bohaterze, w których zachwycano się jego siłą i kawalerską fantazją — sławiono jego walki i zwyczajne bandy karczemne, zaś drobne przewagi podnoszono do godności zwycięskich bitew z wrogami. Prosty lud czerwonoskórych górali od dawna porwany był urokiem tej dziwnej postaci, złej i dobrej zarazem, w której się cnoty i wady pomięszały jak ziarno z plewami.

Służący wniósł właśnie śniadanie, gdy Guerero rozmyślał nad listem senority Turado i robił sobie wyrzuty, że jej jeszcze nie odwiedził.

— Proszę, rzekł służący — śniadanie wystygnie.— Kawa dziś pachnie, senor, jak najwonniejszy kwiat a....

— Słuchaj, Czicinek — przerwał mu Guerero — czyś ty był kiedy w hacjendzie przy Monte Alban?

— Tak, senor, byłem wielokrotnie — odparł służący.

— I coś tam widział?

Indjanin spojrzał zdziwiony na swojego pana i milczał.

— Odpowiadaj! Carajo! — wrzasnął poirytywany Guerero.

— Nie wiem, senor, o co pytasz...

— Kogoś tam widział?

— Hacjendę, senor... ludzi pracujących... Juana Miguela, senorę Zacatecas, która jest gospodynią i widziałem piękny ogród i hacjendę wspaniałą i...

— I co jeszcze?

— Konie, owce i muły... i wielkie pola zasadzone agawą....

— Głupi jesteś!

— Ty powiedziałeś, senor i słusznie powiedziałeś, gdyż nie wiem, co chcesz wiedzieć — odparł zakłopotany Czicinek.

— Senoritę Turado widziałeś?

Indjanin aż pokraśniał z zadowolenia i szybko odparł:

— Tak, senor, widziałem... Piękna i dobra jest ona, jak mówili mi wszyscy. Gdym tam był przed miesiącem...

— W jakim celu tam byłeś?

— U Miguela, senor. To mój kum.

— Dobrze... Mów dalej.

— Gdym był pod Monte Alban, senorita mnie zobaczyła i pytała Miguela kto jestem, a on jej powiedział, że jestem twój człowiek, senor. Wtedy kazała mi dać jeść i pęk liści tytoniowych, abym miał co palić w mojej fajeczce.

— Ładna jest?

— Jak fajka, senor... zwyczajna, z gliny czerwonej.

— Nie rozumiesz — ja nie o fajkę pytam.

— Acha, pojmuję... O Monte Alban ci chodzi, senor...

— Głupi jesteś i bredzisz, jakbyś był pijany — rzekł ze złością Guerero — ja o senoritę pytam, a ty mi o fajce i o Monte Alban!

Stropił się bardzo uczciwy potomek Azteków i Tolteków.

— Wybacz senor... ale nie zrozumiałem cię.... Stary już jestem, więc o młodych kobietach nie myślę.. Ale Juanita piękna jest, senor! Piękna jak pogodny ranek w górach...

— Mówiłeś z nią?

— Nie, senor, ale głos jej słyszałem... Chyba ptaki, które Bóg ma w niebie tak pięknie śpiewają, jak ona mówi.

Guerero się uśmiechnął.

— Tak, senor, to jest prawda — zakończył Indjanin z przejęciem i urażony tym uśmiechem, spojrzał zgorszony na swojego pana.

— Wierzę ci, Czicinek, wierzę — odparł pojednawczo — ale nalej mi kawy, gdyż głodny jestem.

— Kawa jest wonna i dobra, senor.

— Kazałeś dać jeść temu Zapatekowi, co przywiózł listy?

— Tak, senor.

— To dobrze.

Guerero zabrał się do jedzenia. Służący stał obok, gotowy do usług na każde zawołanie, gdyż pan był dziś silnie podniecony i łatwo wpadał w gniew. Czicinek znał swojego senora od dziecka i kochał go miłością wiernego sługi, który ceni wszystkie cnoty swojego pana, a na wady przymyka oczy, udając, że ich nie widzi. Zresztą, pomiędzy starym sługą, a młodym Meksykańczykiem istniał dziwny, pełen sentymentu stosunek.

C. d. n.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Replika półoficjalna

O LOS POŻYCZEK POLSKICH ZAGRANICĄ.

Dnia 29 maja podaliśmy w naszem piśmie treść odpowiedzi pos. Pragera na wywody min. Matuszewskiego, z których wynika, że pożyczka stabilizacyjna zmniejszyła dopływ obcych kapitałów do Polski, oraz, że sama ta pożyczka należała do najniżej notowanych na giełdzie nowojorskiej.

W odpowiedzi na to ukazał się w „Gazecie Polskiej" artykuł, polemizujący z powyższymi wywodami. Treść jego jest w skróceniu następująca:

Dane cyfrowe wykazują, że w roku 1927 samorządy, instytucje kredytu długoterminowego oraz instytucje prywatne (bez banków) otrzymały z zagranicy pożyczki w łącznej sumie 725,5 milj. zł. W roku zaś 1928 te same instytucje otrzymały pożyczek w sumie 1.413.9 milj. zł., czyli dwa razy tyle. Pożyczka więc stabilizacyjna nie zamknęła Polsce kredytu zagranicznego, lecz go otworzyła.

Ciekawe jest porównanie pod tym względem Polski z Niemcami. Otóż, Niemcy uzyskały pożyczek zagranicznych w r. 1927 w ogólnej wysokości 1.659 milj. mk., w roku zaś 1928 uzyskały mniej, bo tylko 1573 milj. mk.

Co się zaś tyczy kursów papierów na giełdzie, to o ich wysokości decyduje wysokość oprocentowania, wysokość emisji, znajdującej się w obrotach na giełdzie, termin i kurs wykupu, sposób amortyzacji i t. p. Zestawienie pos. Pragera nie uwzględnia tego, podaje cyfry oderwane i przypadkowe.

Miarodajne jest zestawienie wskaźników przeciętnych kursów akcji, ogłoszone przez Federal Reserve Bank z kursami pożyczki stabilizacyjnej.

Zestawienie to przedstawia się następująco:

NOTOWANIA NA GIEŁDZIE W NOWYM JORKU.

Data	Przeciętne kursy 392 różnych akcyj 1926 = 100	Przeciętne kursy 40 różnych obligac. 1926 = 100	Przeciętne kursy miesięczne pożyczki stabil.
Maj 1928	152,1	98,79	91,01
Grudzień 1928	172,9	96,24	88,06
Wrzesień 1929	225,2	92,29	84,22
Kwiecień 1930	172,4	94,83	85,80

Z tabeli tej wynika więc, że kurs polskiej pożyczki ulegał zniżkom narówni z kursami innych papierów.

Jeśli zaś chodzi o kursy poszczególnych papierów państwowych i miejskich, to przedstawiają się one następująco:

KURSY POŻYCZEK PAŃSTW OBCYCH I MIAST OBCYCH NA GIEŁDZIE W NOWYM JORKU 1930 R.

			1 kwietnia	15 maja	Różnica
Anglja	4%	1960—90	89 3/4	87	—2 3/4
Austrja	7%	1943	106½	104 5/8	—1 7/8
Bułgarja	7%	1967	84	82 3/8	—1 5/8
Finlandja	6%	1945	97½	97	— ½
Francja	7½%	1941	123	122⅛	— 7/8
Węgry	7½%	1944	103 3/4	102	—1 3/4
Włochy	7%	1951	100	98½	—1½
Grecja	7%	1964	100	101	+1
Niemcy	7%	1949	109¼	108 5/8	— 5/8
Hamburg	6%	1946	97	96¼	— 3/4
Tokio	5½%	1961	93½	90	—3½
Polska	7%	1947	86 3/8	84 3/4	—1 5/8

Powyższa tabela, zdaniem autora artykułu, ma dowodzić, że nietylko pożyczka polska uległa zniżce, lecz los ten podzieliły pożyczki i innych państw. Faktu, że pożyczki polskie były stale niżej notowane od innych, nie można szukać w wewnętrznej sytuacji politycznej Polski ostatniej doby.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary St. Zjedn. 8.88 i pół (sprzedaż 8.90 i pół, kupno 8,86 i pół).

DEWIZY

Londyn 43.33 (sprz. 43.44, kupna 43.22); Nowy Jork 8.908 (sprz. 8.928, kupno 8.888); Paryż 34.96 i pół — 34.96 (sprzedaż 35.05, kupno 34.87).

Obroty małe. Mocniejsza dewiza na Sztokholm, inne dewizy słabsze. olar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych — 8.88 i trzy czwarte. Rubel złoty 4.62 i pół (w żądaniu). W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.90; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.90. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych Berlin 212.80.

PAPIERY PROCENTOWE.

5 proc. konwersyjna 55.00; 5 proc. poż. kolejowa konw. 52.00; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68.

AKCJE

Bank Dyskontowy 116.00; B. Polski 170.00 —170.50; Bank Zachodni 73.00; Bank Zw. Sp. Zar. 72.50; Warsz. Tow. Fabryk Cukru 35.50; Lilpop 27.50; Modrzejów 10.00; Ostrowiec 57.00; Parowozy 19.00; Starachowice 18.75; Haberbusch 110.00.

Wszerz i wzdłuż

O CO TEN HAŁAS?

W niedzielę omal nie doszło w dzielnicach handlowych Warszawy do zajść na tle otwierania sklepów żydowskich w święta, rzekomo tylko na trzy godziny dla handlu artykułami pierwszej potrzeby.

Kupcy polscy energicznie wystąpili przeciwko tej zamierzonej inowacji i dzięki temu tylko w Halach Mirowskich rozległ się codzienny gwar handlujących. dając jednocześnie dowód co znaczą owe trzy godziny. Po upływie prekluzyjnego terminu targowiska nie można było zlikwidowac i gdyby nie energiczne wystąpienie służby targowej i władz policyjnych, handel odbywałby się normalnie przez dzień cały.

Ale o co właściwie ten hałas?

Jeżeli ktoś musi w niedziele lub w święto ogolić się, kupić krawat, kołnierzyk, kapelusz, to idzie — jak w dym — w stronę Tłomackiego, Nalewek, Gęsiej, Żabiej i t. d. i bez żadnych trudności nabywa to, co jest mu potrzebne

Sklepy poprzymykane są tylko dla oka — dla klijenta stoją otworem; wre w nich przez cały dzień ruch normalny, z tą tylko różnicą. iż załatwianie sprawunków w takim „zamkniętym" sklepie kosztuje o kilkanaście procent więcej.

Z tym niedzielnym handlem w dzielnicach żydowskich jest zupełnie podobna historja jak z osławionem rozporządzeniem zabraniającem sprzedaży alkoholu w restauracjach: na kieliszki niewolno, tylko na szklaneczki.

Dlaczego „poczciwy" kupiec, który poświęca się dla klijenta, przybywającego z Żórawiej czy Chmielnej, niema za swoją fatygę zarobić tych kilkanaście procent więcej? Uj, na takie ciężkie czasy, co to znaczy, to i tak wszystko zjedzą podatki. no, a przecież takie przymykanie sklepu także coś potrzebuje kosztować. To rozumie nawet małe dziecko.

Co to policji może szkodzić, że sklepy będą otwarte trzy godziny, kiedy one naprawdę otwarte są cały dzień? Patrz pan, jaka to polityka: z przymkniętem można, a z odemkniętem nie można. O co właściwie chodzi: czy o tę drugą połowę drzwi?

Istotnie, o co ten hałas? Wszak handel w dzielnicach żydowskich odbywa się w niedziele i święta katolickie niemal jawnie, zmieniłaby się właściwie tylko forma.

A wszak mogłoby być i powinno nie być inaczej, gdyby organy wykonawcze, powołane do tego, nie przymykały oczu na to, jak kupcy i handlarze żydowscy gwałcą w zupełnie bezceremonjalny sposób zarówno charakter święta katolickiego jak i przepisy policyjne. Takie historje dzieją się często tuż — jak się to mówi — pod nosem policji.

Więc o co ten hałas?...

I. Raca

Parki narodowe i rezerwaty

REZOLUCJE POL. TOW. TURYSTYCZNEGO ZŁOŻONE WŁADZOM.

Na ostatnim dorocznym zjeździe delegatów Pol. Tow. Tatrzańskiego przyjęto szereg rezolucyj, które wręczono ostatnio miarodajnym władzom, dotyczących parków narodowych. Rezolucje te przyjęto na podstawie referatu prof. dr. W. Goetla.

Uchwalono zasadniczą rezolucję głoszącą, że P. T. T. uważa nadal ochronę przyrody za jedno z programowych zadań P. T. T., gdyż ochrona przyrody i tworzenie parków narodowych zabezpiecza tyrystyce pierwszorzędne tereny.

W stosunku do Tatr zdecydowano zwrócić się do władz centralnych z apelem o doprowadzenie do zakończenia pertraktacji o nabycie dóbr Uznańskich, należących do obszarów dworskich w Poroninie i Szaflarach, które rozpoczynają się od Kuźnic i obejmują ogromne lasy poniżej Hali Gąsienicowej i doliny Pańszczyzny na południe od szosy do Morskiego Oka.

Zjazd uznał następnie za niezbędne dla skompletowania własności państwowej polskiej części Pienin, nabycie dóbr inż. Dziewulskiego z Krościenka, do których należy wschodnia część Pienin na wschód od potoku Pienińskiego.

W Beskidach Śląskich stwierdzono z zaniepokojeniem, że okolice źródeł Wisły na Baraniej Górze zostały w znacznej części zniekształcone przez ogołocenie z szaty leśnej. Zdecydowano przeto zwrócić się do Państwowej rady ochrony przyrody o podjęcie kroków zmierzających do utworzenia w jaknajszybszym czasie rezerwatu na Baraniej Górze.

Przyjęto z radością do wiadomości, że sprawa utworzenia Parku Narodowego na Babiej Górze, na najwyższym szczycie Beskidów Zachodnich, zaczyna wchodzić na realne tory. Uchwalono przeto zwrócić się do Akademji Umiejętności w Warszawie, do której należą tamtejsze dobra, o przeznaczenie na park Narodowy górnej części lasów na Babiej Górze, zaś do ministerstwa rolnictwa z prośbą o wykup z rąk właścicieli wągrów lasów na południowych zboczach Babiej Góry na terenie dawnej Orawy.

Wreszcie co do Karpat Wschodnich przyjęto z radością do wiadomości projekt ministerstwa rolnictwa rozszerzenia rezerwatu pod Howerlą w pasmie Czernohory oraz zdecydowano zwrócić się do dyrekcji fundacji Skarbkowskiej, do której należą lasy w dorzeczu Czeremoszu, na południe od Żabiego, o przyłączenie do rezerwatu pewnych partji leśnych tej fundacji

ŻE ŚWIATA

Dziwy natury

zagrożony rybostan w Niemczech.

W Niemczech stwierdzono w rzekach Aller, Wezera i Łabie istnienie specjalnego krabu, pożerającego ryby, co w wysokim stopniu zagraża rybostanowi tych rzek.

Dziwnem jest to, że krab ten spotykany jest tylko w Azji, w niektórych rzekach chińskich.

Jakim zaś sposobem dostał się on do Europy, pozostaje tajemnicą.

Może on chodzić również po lądzie, ale musiałby wobec tego naprzód zawitać do rzek, spotykanych w tak długiej wędrówce.

Krab jest nadzwyczaj żarłoczny. Pożera ryby i rośliny. Na żer wybiera się dopiero w nocy i jest nieuchwytny.

Wszelkie dotychczasowe środki do wyniszczenia szkodnika pozostały bezskuteczne.

Nowoczesny szpital

Dom — kula.

W Clerdandzie zbudowano bardzo nowoczesny szpital, w formie prawdłowej stalowej kuli, obciągniętej aluminjum.

Posiada on pięć pięter, na których chorzy poddani są kuracji pod różnem ciśnieniem powietrza.

Do kuli tej wchodzi się przez pewnego rodzaju tank, który służy za łącznika z kancelarją zarządu szpitala.

Cale kuliste sanatorjum ma w przecięciu 22 metry i opatrzone jest we wszystkie możliwe wygody.

Na parterze znajduje się sala jadalna, na trzech wyższych piętrach pokoje dla chorych i sale dla zabiegów leczniczych. Wyżej jeszcze sale dla rozrywek i odpoczynku.

Okna są w formie małych otworów na wzór okienek w kajutach okrętowych.

Sanatorjum posiada specjalne chłodnie elektryczne dla zapasów spożywczych i materjałów leczniczych, wymagających niskiej temperatury.

Prezydencjalna bibljoteka

Uzupełnienie dotkliwego braku.

Niewiadomo, czemu to należało przypisać, lecz „Biały Dom" w Waszyngtonie, rezydencja prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie posiadał dotychczas swej własnej bibljoteki.

Gdy ktoś z mieszkańców pałacu prezydencjalnego pragnął przeczytać jaką książkę, musiał udawać się do bibljoteki Parlamentu.

Powodowało to nieraz pewne trudności, gdyż wyjeżdżających specjalistów w różnych sprawach z ramienia Prezydenta zaopatrywano w książeczki z bibljoteki Kongresu, co na pewien czas pozbawiało posłów bardzo nieraz cennych źródeł naukowych.

Dla uzupełnienia tego dotkliwego braku postanowiono obecnie założyć osobną bibljotekę w „Białym Domu".

Związek księgarski ofiarował na zaczątek tej bibljoteki 500 tomów z najnowszej literatury.

Doboru książek dokonywa pani Roosselt, córka b. Prezydenta, która z czasów swego pobytu w pałacu prezydenta orjentuje się doskonale, jakie rzeczy są dla bibljoteki najbardziej pożądane.

ILE PAPIEROSÓW

wypalili Amerykanie w roku ubiegłym?

Według ogłoszonej w tych dniach oficjalnej statystyki konsumcja papierosów w roku ubiegłym wynosiła w Stanach Zjednocz. 119.038.000.000 sztuk, to jest o 13.000.000.000 sztuk więcej, niż w roku poprzednim. Na jednego mieszkańca Stanów Zjednoczonych przypada cokolwiek ponad 1000 wypalonych papierosów na rok. Zaznaczyć się jeszcze godzi, że amerykańskie fabryki wyrobów tytoniowych zaprowadziły w roku ubiegłym nowe maszyny do wyrobu papierosów, które pracują z zawrotną wprost szybkością, wyrabiając na minutę 1200 papierosów.

Nie w Polsce a w Ameryce

60 proc. Polaków posiada samochody.

Niestety, nie w Polsce, gdyż automobilizm nie osiągnął u nas tego poziomu, lecz w Stanach Zjednoczonych. Jak wykazały obliczenia statystyczne, Polacy, zamieszkali w mieście Cleveland, w stanie Ohio, kupują przeciętnie 3 samochody dziennie, przyczem około 60 proc. zarobkujących członków tamtejszej kolonji polskiej posiada już własne samochody.

Humor

Policjant zatrzymuje samochód, pędzący z niedozwoloną szybkością. U kierownicy siedzi młoda, ostrzyżona dama, o twarzy chłopięcej, obok niej rosły, poważny mężczyzna, do którego policjant zwraca się surowo:

— Powinien pan zakazać swej córce jechać w takiem tempie.

Pan: — Prosiłem cię, mateczko, żebyś tak ostro nie jechała.

(Punch).

Otyła dama poślizgnęła się na skórce od pomarańczy i pada swemi stu kilogramami żywej wagi w skrzynkę jaj, stojącą przy wejściu do sklepu spożywczego. Właściciel sklepu uprzejmie pomaga jej wstać.

— Spodziewam się, że się jajkom nic nie stało — mówi dama.

— Ach nie, tylko się odrobinę pogięły — odpowiada grzecznie kupiec.

(Ulk).

Nauczyciel: Powiedz mi zdanie, które następnie zamienimy na tryb rozkazujący.

Uczeń: Koń ciągnie wóz.

Nauczyciel: Dobrze, teraz tryb rozkazujący.

Uczeń: Wio!

(Lustige Blätter)

— Czyż nie dość długo już jesteś zaręczona z Henrykiem?

— Zadługo. Nie ma już ani szelaga.

(Nebelspalter).

Polacy za kordonem i na emigracji

List z Chicago.

WZBURZENIE WSRÓD POLONJI

WOBEC ODWOŁANIA KONSULA SZCZEPAŃSKIEGO.

Wśród Polonji chicagowskiej występuje silne wzburzenie z powodu niespodziewanego i wręcz niezrozumiałego odwołania przez Rząd Polski Konsula Generalnego w Chicago p. Szczepańskiego.

P. Szczepański pozostawał na tem stanowisku niecały rok i zdołał sobie pozyskać ogólną sympatję i uznanie. Jeśli przed rokiem, gdy odwołany został również bez powodu konsul gen. p. Kurnikowski wywołało to w Chicago zdziwienie, gdyż był to człowiek na właściwem miejscu i doskonale obeznany ze stosunkami, — dziś odwołanie p. Szczepańskiego powoduje wprost ferment. Nikt tu zrozumieć nie może poco ta zmiana i jaka korzyść wyniknie stąd i dla Państwa Polskiego i dla wychodźtwa.

Dowiedziawszy się o odwołaniu, dnia 3-go maja b. r. odbyło się w Chicago zebranie przedstawicieli organizacyj polskich, które wysłało do p. ministra spraw zagranicznych A. Zaleskiego depeszę tej treści:

— Przedstawiciele niżej wymienionych organizacyj polskich w Chicago, zebrani w dniu powszechnego święta narodowego 3-go maja b. r., stwierdzają, że odwołanie konsul generalny i jego małżon- Szczepańskiego z generalnej placówki konsularnej w Chicago wywołało wśród Polonji chicagowskiej wielkie wrażenie.

Polonja chicagowska, w osobach swych przedstawicieli niżej podpisanych, pozwala sobie zauważyć, że jej własne interesy, jej dobro lokalne, poważnie ucierpią przez to odwołanie, ponieważ p. konsul generalny i jego małżonka stali się nam poprostu niezbędni. Jeżeli Ministerstwo Spraw Zagranicznych może uzgodnić swój interes z dobrem Polonji Chicagowskiej, ta ostatnia będzie mu niezmiernie wdzięczna za pozostawienie doktora Aleksandra Szczepańskiego na stanowisku w Chicago. W naszem przekonaniu tego wymaga dobro obopólne, znajdujące swój wyraz w naszym stosunku do Macierzy i odwrotnie.

Depeszę tę podpisało 29 zrzeszeń polskich, m. in. Zjednoczenie Polsko - Rzymsko - Katolickie w Ameryce, Macierz Polska w St. Zjedn., Stow. Dziennikarzy Polskich, Grupa I Stow. Kapłanów, Stow. Weteranów Armji Polskiej, Liga Polskich Kobiet, Zw. Weteranów Amerykańskich Polskiego Pochodzenia, Stow. Polsko - Amerykańskich Kupców Polskich, Zw. Oficerów Armji Polskiej, Zw. Wojsk Polskich i in.

Jest to więc bardzo poważny głos opinji polsko - amerykańskiej, który lekceważyć nie można.

Takiej samej treści depesze wysłane zostały również do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie i do p. ambasadora Filipowicza w Waszyngtonie.

Gubiąc się w domysłach co do powodów odwołania p. Szczepańskiego, Polonja Chicagowska daje posłuch różnym wersjom a nawet plotkom. Niektórzy utrzymują, że konsul generalny został odwołany wskutek zabiegów p. Kaz. Sypniewskiego przewódcy sanacyjnego Zw. Narodowego Polskiego przy pomocy posła Cieplaka, który swego czasu krótko bawił w Ameryce. Według innych, odwołanie miało jakoby nastąpić ze względu na bezstronność p. Szczepańskiego, który chciał służyć całej Polonji na obczyźnie i przez to stał się niemiłym p. cenzorowi Sypniewskiemu.

„Dziennik Zjednoczenie" notuje naprz. takie głosy:

— Czego oni tam chcą w Warszawie, żeby konsulowie zamiast Polsce, służyli wyłącznie partji?..

Nie braknie i dowcipów i drwin, iż Polska mając teraz własne transatlantyckie okręty pasażerskie może sobie pozwolić na częste zmiany konsulów, bo to taniej dziś kosztuje, lub że Polska, chociaż krótko istnieje, po przerwie rozbiorowej, ale chce ludziom udowodnić, że posiada tylu ludzi uzdolnionych do służby dyplomatycznej.

— Działalność p. cenzora Sypniewskiego, pomawianego o przyczynienie się do odesłania p. Szczepańskiego — wywołuje liczne protesty. P. Sypniewski pragnie wogóle narzucić swą wolę całemu Związkowi Narodowemu Polskiemu, a Związek ten wobec Rządu Polskiego przedstawić jako jedyne polskie ciało reprezentacyjne na uchodźtwie w Stanach Zjednoczonych.

Polityka p. Sypniewskiego oburza nie tylko inne organizacje polskie, ale również i członków Związku Narodowego i na przyszłym Sejmie tej organizacji, który odbędzie się w Seranton za rok i pół, — spodziewane jest ostre wystąpienie przeciwko metodom, które nie mogą znaleźć wśród Polaków amerykańskich innego oddźwięku, jak oburzenie.

Chicago w maju.

Polonus.

W Chinach.

Święto 3 maja w Charbinie

Charbiński „Tygodnik Polski" podaje opis obchodu święta 3-go maja w Charbinie.

Z rana o 8.30 w Konwencie Sióstr Urszulanek odprawiona została uroczysta msza św. a następnie urządzony był obchód dla polskich wychowanek. O godz. 10-ej w kościele św. Stanisława ks. prob. W. Ostrowski w asystencji ks. Wit. Zborowskiego odprawił uroczystą sumę z „Te Deum".

Po nabożeństwie Delegat R. P. p. Szymonolewicz w towarzystwie wicekonsula p. A. Balińskiego przyjmował w salach „Gospody Polskiej" przedstawicieli władz chińskich, konsulów obcych, duchowieństwa i kolonji polskiej.

Wśród gości m. in. byli obecni Wysoki Komisarz gen. Dżan-Dzin-Kuj i komisarz spraw zagr. p. Dżun-Juj; stawili się również wszyscy konsulowie generalni nie wyłączając i przedstawiciela Sowietów.

Wieczorem Stowarzyszenie „Gospoda Polska" urządziło obchód dla kolonji miejscowej, który zagaił okolicznościowem przemówieniem p. Szymonolewicz.

Na Litwie.

„Tolerancja" litewska

Wobec znanego naszym czytelnikom zajścia we wsi Dmitrówce, na terytorjum polskiem, w Kownie odbył się za zezwoleniem władz wiec protestu, który przeistoczył się w przeciwpolską demonstrację. O wiecu tym dyneburski „Dzwon" podaje następujące szczegóły:

— Mowa prezesa Związku strzeleckiego, Żmujdzinowiczewa, który rozpoczął mityng, miała jaskrawie antypolski charakter. Rezolucja uchwalona przez wiec zawiera takie żądania:

Wyrugować doszczętnie język polski z kościoła. Zamknąć wszystkie szkoły polskie. Rozpędzić wszystkie organizacje polskie, przedewszystkiem zaś „Pochodnię" i „Oświatę". Nie pozwolić na zakładanie nowych organizacyj polskich. Bojkotować sklepy polskie. Zmusić do zawieszenia wydawnictwa „Dzień Kowieński" i „Chata rodzinna". Stanowczo zabronić używania języka polskiego na ulicy.

Słowem, nacjonaliści litewscy godnie reprezentują ideę, wcielane w życie przed blisko 70 laty przez satrapę moskiewskiego Murawjewa.

Po wiecu tłum, uszykowany w szeregi, niosąc litewskie flagi narodowe i śpiewając pieśni patrjotyczne wyruszył by „bić Pochodnię i Dzień Kowieński". Lokale tych instytucyj zostały w barbarzyński sposób zniszczone. Napastnicy zdzierali szyldy, usuwali napisy, łamali skrzynki pocztowe i rozpędzili uczniów gimnazjum polskiego, którzy właśnie składali egzaminy maturalne.

Ucierpiały również cukiernia polska Perkowskiego, księgarnia „Stella", zakład fotograficzny Sawsianowicza oraz plac polskiego klubu sportowego „Sparta".

Podniecony nastrój trwał w mieście do wieczora. Zamierzone demonstracje w pobliżu gmachów przedstawicielstw zagranicznych nie doszły do skutku.

„Dzień Kowieński" z dnia 24 maja b. r., podający opis zajść w Kownie, ukazał się z licznemi białemi plamami.

Na Śląsku Czeskim.

Polska Macierz Szkolna.

Dnia 25 maja w Cieszynie Czeskim odbyło się walne zebranie Macierzy Śląskiej, na które przybyło przeszło 470 delegatów kół, reprezentujących cały Śląsk Czeski. Przewodniczył poseł Karol Junga.

Macierz Szkolna liczy obecnie 7568 członków, zorganizowanych w 82 kołach. Utrzymuje ona jedyny polski zakład średni w tej dzielnicy gimnazjum realne w Orłowej, 8 szkół wydziałowych, 10 szkół ludowych, 41 ochron 2 szkoły zawodowe, 3 bursy. Prócz tego M. Sz. udziela jeszcze różnych subwencyj, naprz. uczniom gimnazjum i szkołom publicznym, różnym kursom zawodowym i t. p.

W roku ub. M. Sz. wydała książkę p. t.: „Polacy w Czechosłowacji", wydziałową w Niemieckiej Lutynji, Cieszynie Cz., ochronę w Bystrzycy, szkołę w Polskiej Lutynji i szkołę wydziałową w Niemczech. Lutynji, gdzie będzie się mieścić również i ochronka.

Utrzymanie szkół w roku ub. kosztowało 3.723.987 kor., a wszelkie subwencje uzyskane od rządu — zaledwie 357.380 kor. Utrzymanie gimnazjum w Orłowej naprz. wynosi około 600 tys. kor. rząd zaś daje subwencji na cel ten 20 tys. kor., co nie wystarcza nawet na utrzymanie jednego profesora. W gimnazjum pobiera naukę blisko 400 chłopców.

Na zebraniu tem Macierzy Szkolnej, z okazji 400-lecia urodzin Jana Kochanowskiego piękny odczyt wygłosił prof. Niemiec.

Na Łotwie.

Harcerskie święto

Dnia 11 maja w Rydze w lokalu VI podstawowej szkoły polskiej odbyło się uroczyste przyjęcie „małych wilcząt" do 33-ej drużyny harcerskiej, organizującej harcerzy na przedmieściach. Uroczystość odbyła się w obecności konsula R. P. p. Kolonkowskiego, który w przemówieniu swem przypomniał chłopcom, że winni być godnymi synami Ojczyzny a wdzięczni państwu, które dało im możność otwarcie myśleć i mówić po polsku. Święto zakończyły śpiewy i zabawy.

Magdalenka

DZIEWCZĘCA TRAGEDJA

3)

Noce stają się łagodniejsze i krótsze — ale za to noga niesforniejszą. Znowu musi pójść do szpitala; tym razem zastosowują przy najmniej lekarze tę właściwą kuracje: wysyłają ją na cztery miesiące do domu rekonwalescentów, gdzie spojono na nowo rozluźnione tkaniny życia — dano trochę wypoczynku. Czas tam przebyty uważa za najpiękniejszy od czasu rozkwitu. Przychodzi do siebie zdrowotnie tak dalece, że może na nowo rozpocząć swoją tułaczkę — w miesiącu październiku! Opieka społeczna zabawiła się z biedną dziewczyną — w kotka i myszkę — pozwalając myszce przez pewien czas wytchnąć i zażyć spokoju, by ją potem znowu pozostawić na pastwę losu samą w walce o życie ze śmiercią — Miljony ludzi — powiedzcie — czy naprawdę nie macie kąta, choćby gdzieś na strychu, czy w piwnicy — dla takiego biednego, życiem ściganego stworzenia, dla tego przez nędzę zycia umęczonego dziecka?!

Magdalenka biega po wszystkich biurach pośrednictwa, spodziewając się dostać jaką posadę; niegdyś byłaby chętnie poszła za kasjerkę — jest biegłą w rachowaniu — lub pannę sklepową, czy jako „mamselle" do magazynu konfekcyjnego — jeśliby już do tego dostać się nie mogła. Dziś wszystko to zdaje się być dla niej zamkniętem. Poszłaby za pannę do dzieci, czy pokojówkę, ale żądają świadectw, których ona niema. Ale raz ma znowu możność dostania się do teatru — nareszcie — nareszcie; zapytano o adres, a że go podać nie mogła, więc i sprawa przyjęcia upadła. Znowu nastaje czas nocowania w ogrodzie miejskim, noszenia rzeczy do zastawu, czas żebraniny. — Jakże cicho i spokojnie potrafiają swoją nędzę znosić — ci nędzarze wielkiego miasta! A my oto przechodzimy koło nich, nie widząc ich nawet wcale. — Także noga zaczyna strejkować, ale musi, musi! wytrzymywać.

Szlachetni ludzie litują się nad Magdaleną i wspierają ją — dobremi radami — zwyczajna pomoc społeczna naszych czasów. Tylko że tego rodzaju wsparcie posiada niestety dwie ogromne wady: nie nasyci głodnego ani mu też dachu nie ulepi nad głową; ale zapewne z postępem cywilizacji dostrzeże się jeszcze te braki. Narazie trzeba się uzbroić w cierpliwość i czekać do czasu aż to nastanie. Magdalenka tymczasem przykrywa się do snu nocą temi tysiącami udzielonemi jej dobremi radami — na ławce ogrodu miejskiego. Zimno, dzwonienie zębami bo też zimnem jest twoje okrycie. dwudziesty wieku! O ile lepszemi były te zamierzchłe czasy chrześcijaństwa, kiedy bezdomnych posyłano do stajen; było w nich i cieplej i słoma na podściółkę — a bydlątka nie budziły śpiących tak jak stójkowi dwudziestego stulecia.

Następnego dnia dostaje wiele odresów; rzuca sie na nie, jak pies na rzuconą mu kość — tylko że już obgryzioną. Próbuje prosić, ale drzwi zamknięte. Dwudziesty wiek jest wspaniałomyślnym w rzucaniu takich kości; w tych zamierzchłym czasach — jakże to już dawno! — pozostawiono przy najmniej trochę mięsa na takiej kości. Te „dawne" czasy zaczynają mi się bardziej podobać, prawie że imponować; chociaż nie, nie bądźmy niemodnymi — lepiej w modnych czasach umierać, niż „dawnymi" żyć i w nich grzebać. Czy zadowolone jesteś stulecie z twojej oto Magdalenki? Teraz jednak musisz mi dać pewną satysfakcję. Prawda! Nieraz uważała Magdalenka, że ludzie wzruszali ramionami, kiedy im opowiadała o swojej nędzy, a teraz mówią jej nawet otwarcie, że jedynem dla niej wyjściem byłoby odebranie sobie życia. Jak taki balsam dwudziestego stulecia pokrzepia i na duchu podnosi zrozpaczonego człowieka! Ale oto zbliża się do tego biednego dziecka jedwabista pani. „duch czasu", przynosząc jej ostatnią pomoc: „Czy pani chce sprzedawać? „Bardzo chętnie". — „Niech pani chodzi po ulicy i sprzedaje rozpustę — to dziś bardzo popłatny artykuł" „Sprzedawałabym chętnie, piękna kusicielko — czy nie powinnam cię raczej jędzą nazwać — ale nie siebie!" Tu śmieje się stulecie w głos: Z głupim nie poradzi, — jeśli tyle tysięcy może i t. d.. Ale oto wola ludzka jest jego królestwem! — Tylko mnie nie zaskarż stulecie, pełne społecznych reform, praw i instytucyj.

Magdalenka tymczasem myśli, że ludzie to twory bez serca. Chociaż nie. Oto redakcja jednej dużej gazety usłyszała jej krzyk rozpaczy o jakiś kąt, jakiś dach nad głową i dała do swojej gazety gratisowo anons, na który przyszło wiele listów. Widzisz, nieszczęście uczyniło cię pesymistką! Z pośpiechem wybiera się za wskazanym w liście adresem mieszkania, pyta u dozorcy tego domu o warunki i oto dowiaduje się, że może mieszkać przez tydzień lub dwa — to zależy — i że mieszkanie to — dziwne — jest tylko dla panien; panny młodsze mieszkają zwykle dłużej, starsze krócej. „Takie mieszkanie jest dla mnie za drogie" odpowiada Magdalenka. Drugi list od jakiegoś kupca, który ją mierzy od stóp do głów, zapłacił obiad i dał parę złotych — zaznacza, że inna sama rzuciłaby mu się na szyję, ale on tego od niej nie wymaga. Bardzo wspaniałomyślnie jak na człowieka wielkiego miasta.

Ks. Jan Reisenberger.

(C. d. n.). Przekład Z.

Co słychać w Warszawie?

PRZENOSZENIE KREDYTÓW

NIELEGALNE PRAKTYKI ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych stwierdziło w kilku wypadkach, że związki komunalne zużywają na pokrycie wydatków inwestycyjnych kredyty przeznaczone na inne cele, a następnie, występując do M. S. W. z prośbą o zatwierdzenie uchwały w sprawie poboru podatku inwestycyjnego, a potrzebę wprowadzenia tego podatku uzasadniają koniecznością refundowania kredytów, zaczerpniętych z innych działów i stawiają w ten sposób władzę nadzorczą wobec faktów dokonanych.

Jeden ze związków komunalnych np. zużywał na pokrycie wydatków związanych z budową szkoły rolniczej, kredyty przeznaczone na meljorację, a następnie, występując z prośbą o zatwierdzenie podatku inwestycyjnego na budowę tejże szkoły, prośbę swą uzasadniał koniecznością przywrócenie kredytów, przewidzianych na meljorację.

W związku z powyższem M. S. W., w porozumieniu z min. skarbu, przypomina obecnie w okólniku do wojewodów wskazówki, udzielone w szeregu poprzednich okólników w sprawie stosowania oszczędności przez związki komunalne przy wykonywaniu budżetów oraz przy podejmowaniu prac inwestycyjnych i oznajmia, iż tego rodzaju praktyka, polegająca na stawianiu władzy nadzorczej wobec faktów dokonanych, jest niedopuszczalna, a pokrywanie wydatków inwestycyjnych z kredytów przeznaczonych na inne cele, nietylko nie będzie uznawane w przyszłości za motyw uzasadniający potrzebę zatwierdzania uchwały o poborze podatku inwestycyjnego, lecz przeciwnie traktowane będzie przez M. S. W. jako dowód niestosowania się do zarządzeń i wskazówek władzy nadzorczej oraz jako dowód niewłaściwego gospodarowania funduszami związku komunalnego.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich

Walne Zebranie i wybór zarządu.

W ubiegły czwartek odbyło się Walne Zebranie Stowarzyszenia Robotników Chrześcijan.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele św. Marcina Członkowie Stow. Rob. Chrześc. zebrali się w świetlicy przy ul. Śniadeckich 5, gdzie zagaił zebranie wiceprezes Stowarzyszenia p. B. Jackowski.

Do prezydjum zostali powołani pp.: Zambrzycki, Kowalski, Golińska, Grajnert, Lipnowski i red. W. Grabowski.

Ze sprawozdania, złożonego przez głównego patrona ks. pos. Fr. Gąsiorowskiego wynika, że Stowarzyszenie Robot. Chrześc. z dniem każdym powoli, lecz systematycznie rozwija się. Dużym plusem organizacji jest założenie kolonij letnich dla swoich członków, z jakich w roku ubiegłym skorzystało przeszło 200 osób, wśród których było osiemdziesiąt dzieci.

Dzięki pracy i zabiegom zarządu, powstał fundusz kilkutysięczny na schronisko dla steranych wiekiem członków Stow. Rob. Chrześc., celem uczczenia pamięci niezmordowanego kapłana i społecznika ś. p. ks. J. Albrechta.

W skład nowego zarządu, weszli pp.: Dobraczyński Ant., Jackowski Bol., Bączek Stefan, Muszyńska Stanisława, Kowalski Jan i Kaliszewski Roman.

Ograniczenie

robót brukarskich.

Magistrat zdecydował zaniechać wykonania zapowiedzianego przez nas i przewidzianego w budżecie wybrukowania ulepszonym brukiem targowisk miejskich: asfaltem i grubą kostką kamienną pl. Mirowskiego, grubą kostką ul. Marjensztadt i drobną kostką pl. Kazimierza Wielkiego.

Musiano zaniechać wykonania tych robót z powodu zmniejszenia wpływów budżetowych i konieczności przestrzegania jaknajdalej idących oszczędności.

O handel świąteczny

ZAJŚCIA W STOLICY W UBIEGŁĄ NIEDZIELĘ.

Już od kilku tygodni związki i organizacje żydowskie czyniły starania o pozwolenie na 3-godzinny handel w dniu 1 b. m., t. j. w niedzielę, ze względu na następujące po tym dniu zielone świątki. Handel miał się ograniczyć tylko do artykułów żywnościowych, a przedewszystkiem mięsa.

Starania te uwieńczone były pomyślnym wynikiem. Poporozumieniu się władz państwowych z samarzadowemi w niedzielę o gdz. 7-ej otworzono hale mirowskie — z tym jednak warunkiem, że będą czynne tylko wyłącznie jatki mięsne żydowskie. Tymczasem handel rozpoczął się na większą skalę, t. j. nietylko w hali ale na ulicy. Sprzedawano ryby, warzywa, nabiał i t. p. artykuły żywnościowe. Handel miał trwać do godz. 10, jednak z wielkim trudem służba handlowa zdołała zamknąć hale o godz. 11.

Zaznaczyć należy, że nie wszystkie mięsne jatki żydowskie były czynne, gdyż przeszło 20 — było zamkniętych. Handel w niedzielę jest objawem b. przykrym i nie pożądanym. Również wczoraj miała być otwarta hala na pl. Kazimierza Wielkiego. Rzeźnicy — chrześcijanie jeszcze onegdaj głośno oświadczali, rzeźnikom żydom iż nie pozwolą na prowadzenie handlu w niedzielę.

Już około godz. 6-ej na pl. Kazimierza Wielkiego zebrało się kilku dziesięciu chrześcijan. W momencie, gdy dozorcy zamierzali halę otworzyć protestujący rzeźnicy oświadczyli, że w razie otworzenia jatek powybijają szyby. Wobec tego komisarz handlowy w tej hali, p. Żytkowski, po porozumieniu się z policją postanowił celem uniknięcia zajść, jatek nie otwierać. Tym sposobem handel na wspomnianym placu wcale nie był prowadzony. — Hala na ul. Koszykowej oraz stragany przy placu Kercelego również były nieczynne.

Groźny pożar na Pradze

SPŁONĘŁY STAJNIE. — POPŁOCH W SZPITALU.

Wczoraj około godz. 3 min. 15 strażak pełniący służbę na czatowni praskiego oddziału straży zauważył gęste kłęby dymu, a po chwili płomienie, które ukazały się w stronie ul. Markowskiej, w pobliżu dworca Warszawa - Wschodnia. Na miejsce wyruszył wspomniany oddział, a nastepnie przybyły: ratuszowy i nowoświecki. — Jak się okazało pożar wybuchł na terenie olbrzymiej posesji, należącej do Feliksa Wurcelmana przy ul. Brzeskiej 10, gdzie w poprzecznej i prawej oficynie mieszczą się stajnie oraz obory, w których w chwili pożaru znajdowało się około 80 koni i 10 krów.

Akcja uległa kilkuminutowemu opóźnieniu z tego powodu, iż otwór do hydrantu na ul. Markowskiej 10 był zawalony kamieniami, wskutek czego strażacy nie mogli założyć rury hydrantowej. Musieli to uczynić dopiero na ul. Ząbkowskiej. Odpowiedzialność za to ponosi inspekcja wodociągów i kanalizacji, do której należy kontrola hydrantów i kanałów w całym mieście. — Ponieważ na sąsiedniej posesji (Brzeska 12) mieści się szpital kolejowy św. Wojciecha, którego parterowy pawilon kobiecy odległy był o 1 metr od palących się drewnianych stajen, przeto w szpitalu wynikł popłoch.

Kaplica szpitalna, znajdująca się o kilka metrów dalej, była mniej zagrożona. W pawilonie tym znajdowało się 36 chorych. Przy pomocy miejscowej służby zorganizował naprędce akcję ratunkową w szpitalu. Do zażegnania paniki przyczynili się lekarz naczelny Dr. Antoni Horoszewicz, oraz dyżurny — Dr. Stanisław Jastrzębowski, których spokojne przemówienia odniosły pożądany skutek.

Równocześnie wynikł popłoch wśrod właścicieli palących się stajni i obór, którzy zdołali w porę wyprowadzić wszystkie konie i krowy. Dziewięcioma wylotami puszczono strumienie wody na palące się stajnie i zagrożony szpital. W pół godziny pożar zlokalizowano, dogaszanie zaś zgliszcz oraz wyrąbywanie wiązań dachu, krytego papą, usuwanie z poddaszy zapasów słomy i siana — trwało do godz. 6-ej m. 30.

Dochodzenie policyjne, przeprowadzone przez XV-ty komis. ustaliło, że pożar wynikł, najprawdopodobniej wskutek zaprószenia ognia w stajni Benjamina Sztejnlaufa, sąsiadującej ze szpitalem.

Zaznaczyć należy, iż Zarząd szpitala już kilkakrotnie zwracał się do odnośnych władz o usunięcie z sąsiedztwa stajen, ze względu na grożące niebezpieczeństwo pożaru, oraz zanieczyszczanie powietrza, którem oddychali chorzy.

Przystanek kolejowy

przy zbiegu Smolnej i Al. 3-go Maja.

Plan przebudowy węzła kolejowego w Warszawie przewiduje prócz Dworca Centralnego i stacji Warszawa - Czyste, także specjalny przystanek kolejowy w śródmieściu. Przystanek ten mieścić się będzie u wylotu tunelu kolei obwodowej przy zbiegu Smolnej i Alei 3-go Maja.

Zatrzymywać się będą na nim nawet pociągi dalekobieżne, co będzie znacznem udogodnienie dla pasażerów mieszkających w centrum miasta.

WYŚCIGI KONNE

Wczorajsze wyniki.

Rozgrywka dwóch klasycznych nagród, ściągnęła na tor mokotowski liczną publiczność.

Nagr. przychówku wygrał łatwo domniemany zwycięsca Casanova pod ż. Jagodzińskim, bijąc o 1 dł. nadspodziewanie dobrze biegającego Irydjona (ż. Magdaliński) K. hr. Zamoyskiego i M. Radwana. Ile de France zawiodła. Zajęła tylko trzecie miejsce, klacz ta szła cały dystans dość opornie, ciągle pobudzana.

Zwycięzca (Balthazar i Crescentic) urodził się w stadzie hodowcy H. Woźniakowskiego.

Nagr. im. A. Wotowskiego zdobył po krótkiej walce Colomba M. Bersona, bijąc o długość, jeszcze niedotowego Forwarda, za którym tuż trzeci Faust.

W piątej gonitwie niespodziewanie, po ciężkiej walce, zwyciężyła Lalita Liana, bijąc Intryganta o szyję. Trzeci Tyr, blisko czwarta kapryśna Granada II, po której spodziewano się lepszego wyścigu.

Nagr. czwartej kat. wygrał łatwo Samum. Zwycięscę dosiadał ż. Dorosz, który po półrocznej dyskwalifikacji rozpoczął pracę. Dosiadać będzie koni J. Żółkiewskiego.

Pogodnie i ciepło. Tor lekki.

I. Nagr. 1800 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Dam K. Dzierzbickiego (ż. Klamar), 2) Roma II. Wyc. pięć koni. Czas 2.18 o 2 dł. Tot. 13.

II. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Samum J. Żółkiewskiego (ż. Dorosz), 2) Grangarda, 3) Hermes, 4) l'eau de Balle. Wyc. sześć koni. Czas 2.17½ o 3 dł. Tot. 15—11—12.

III. Nagr. im. Ludwika Grabowskiego Produce 30.000 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Casanova J. Żółkiewskiego, 2) Irydjon, 3) Ile de France, 4) Lutin, 5) Roi Barde. Czas 2.14½ pewnie o 1 dł. Tot. 19—15—25.

IV. Nagr. 2100 zł. Dyst. 1600 mtr. 1) Lalita Liana Crona oficerów 1-go pułku Szwoleżerów (ż. Stasiak), 2) Intrygant, 3) Tyr, 4) Granada II. 5) Globtrotter, 6) Vendetta, 7) Bramka II. Wyc. Molly, Indian. Czas 1.41 o szyję. Tot. 128—19—43—12.

V. Nagr. im. A. Wotowskiego 10.000 zł. Dyst. 2800 mtr. 1) Colombo M Bersona (ż. Pasternak), 2) Forward. 3) Faust, 4) Madryt, 5) Granat, 6) Huk, 7) Fordon. Czas 3.03½ w walce o 1 dł. Tot. 31—13—14—18.

VI. Nagr. 1600 zł. Dyst. 1600 mtr 1) Latawiec M. Róga (ż. Górecki), 2) Farandola, 3) Moja Miła, 4) Czaładża, 5) Ammon, 6) Jaszczur, 7) Kiss me Quick. Wyc. cztery konie. Czas 141½ o 1 dł. Tot 17—12—17—8.

VII. Nagr. 1600 zł. Dyst. 2100 mtr. 1) Harap E. Grzybowskiego (ż. Gołowskin), 2) Dalia, 3) Itaka, 4) Ghicka, 5) Locarno. Czas 2.20 o 2 dł. Tot. 19—14—38.

Następne wyścigi 3-go b. m.

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod V dom „Siedziby Robotniczej".

Wczoraj o godz. 10 rano na Ochocie przy kościele św. Jakóba ks. kan. Dąbrowski dokonał poświęcenia V domu spółdz. mieszk. „Siedziba Robotnicza". W domu znajdzie mieszkania przeszło 100 członków tej nader pożytecznej spółdzielni.

Na poświęceniu byli: b. min. Tyszka, dr. Zawadzki, inż. Pawłowicz oraz z zarządu spółdzielni: pp. inż. Dzierżawski i St. Spasiński.

Radjo

Program Polskiego Radja na środę, dnia 4-go czerwca.

WARSZAWA: *12.10—13.10* Muzyka gramof. *15.20* Wierzenia i obyczaje w starożytnych Chinach. *15.45* Kom. harc. *16.15* Program dla dzieci. *16.45—17.15* Muzyka gramof. *17.15* O wiosennych przygodach łowieckich p. J. Ejsmond. *17.45* Muzyka balet. *18.45* Rozmaitości. *19.10* Skrz. roln. *20.15* Czy Polska jest krajem rolniczym, czy przemysłowym? *20.30—22.00* Koncert kamer. Wyk. Trio Kmita. *22.10* P. W. Sieroszewski Polacy w winnicach i na polach Francji. *22.25* Ostatnia Fala. *23.00—24.00* Muzyka tan.

KRAKÓW: *12.05—1310* Koncert gramof. *16.15* Program z Warszawy. *16.45—17.15* Koncert gramof. *17.15—17.40* Koń polski w życiu dawnych wieków. *17.45* Koncert z Warsz. *18.45* Odczyt p. t.: O zawodzie prawniczym. *19.40—19.55* Kwadrans harc. *20.15* Transm. z Warsz. *20.30* Koncert wiecz. *22.10—23.00* Feljeton i kom. z Warsz. *23.00—24.00* Muzyka tan.

POZNAŃ: *13.05—14.00* Koncert gramof. *14.30* Tow. Ziemianek Wlkp. *16.55—17.15* Pogad. franc. *17.15—17.45* Aud. dla dzieci. *17.45—18.45* Koncert ballad. *19.00—19.10* Hupścik mówi. *19.10—19.30* Silva rerum. *19.30—19.50* Interl. muz. *19.50—20.05* Feljeton liter. *20.05—20.30* Nowe szczegóły do ustroju Polski na podst. źródeł śląskich. *20.30—22.00* Koncert muzyki lekkiej. *22.15—24.00* Muzyka tan.

KATOWICE: *12.05—13.10* Koncert gramof. *16.15—16.45* Program z Warsz. *16.45—17.15* Koncert gram. *17.15—17.45* Feljeton z Warsz. *17.45—18.45* Muzyka z Warsz. *19.05* Odcinek powieściowy. *19.20—19.45* Odkrycia, zdarzenia, ludzie. *19.45—19.55* Kom. sport. *20.05—20.30* W rocznicę śmierci Nulla. *20.30—22.10* Koncert wiecz. *22.10—22.25* Feljeton z Warsz. *22.25—23.00* Nadprogram.

WILNO: *12.05—12.35* Muz. gram. *16.15—17.00* Muz. popul. *17.15—18.45* Odczyt i konc. z Warsz. *18.45—19.00* Kwadrans akad. *19.00—19.25* Aud. wesoła: Tajemnice genjusza drukarni. *19.25—19.40* Lekcja włosk.

Ze sportu

Międzynar. konkursy hippiczne.

W drugim dniu Międzynarodowych Konkursów Hippicznych w Warszaszawie rozegrano Konkurs im. Pani Robertowej Callon, Konkurs Łazienek dla pań i jeźdźców cywilnych oraz pokaz konia myśliwskiego t. zw. hunter show.

W pokazie konia myśliwskiego pierwsze miejsce zajął porucznik Kawecki na koniu „Ostryga", 2) por. Zgorzelski na koniu „Orzeł", 3) rtm. Trenkwald na koniu „Madzia", 4) 5) i 6) nagrodą podzielili się por. Rojcewicz, Łukasiewicz i Łączyński na koniach Onyx, „Moja miła" i „Nirwana".

W międzynarodowym konkursie im. p. Robertowej Callon ostateczna klasyfikacja zawodników przedstawia się następująco: 1) kpt. Filipponi (Italia), 2) kpt. Formigli (Italia), 3) por. Clavé (Francja), 4) por. Dąbski - Nehrlich, 5) kpt. Sałega.

Petkiewicz bije Kusocińskiego i Kościaka.

Na boisku AZS rozegrane zostały w niedzielę wielkie międzyklubowe zawody lekkoatletyczne przy udziale czołowych lekkoatletów polskich i Kosciaka z Czechosłowacji.

Głównym punktem programu był bieg na 3000 mtr., w którym poraz pierwszy stoczyli bój o pierwszeństwo „asy" naszej atletyki Petkiewicz i Kusociński z znakomitym długotystansowcem czeskim Kosciakiem.

Odrazu od startu prowadzenie obejmuje Kusociński mając za sobą Petkiewicza. Kościak trzymał się na trzeciem miejscu tracąc jednak na każdym okrążeniu 10—15 metrów. Na 300 mtr. przed metą Petkiewicz atakuje, mija zmęczonego prowadzeniem Kusocińskiego i po świetnym finiszu przerywa pierwszy taśmę w czasie 8:35,8 s. ustanawiając nowy rekord Polski na tym dystansie. Kusociński przybył do mety jako drugi w czasie 8:40 s. mając jeszcze daleko za sobą, o 250 mtr. Kościaka. Ten ostatni ukończył bieg jako trzeci w czasie 9:05 s.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia „Domu Prasy Katolickiej", Krak. Przedm. 71.